

KONKRETY

nr 14

JESZCZE RAZ
ROŻSADEK

3

JAK
BUMERANG

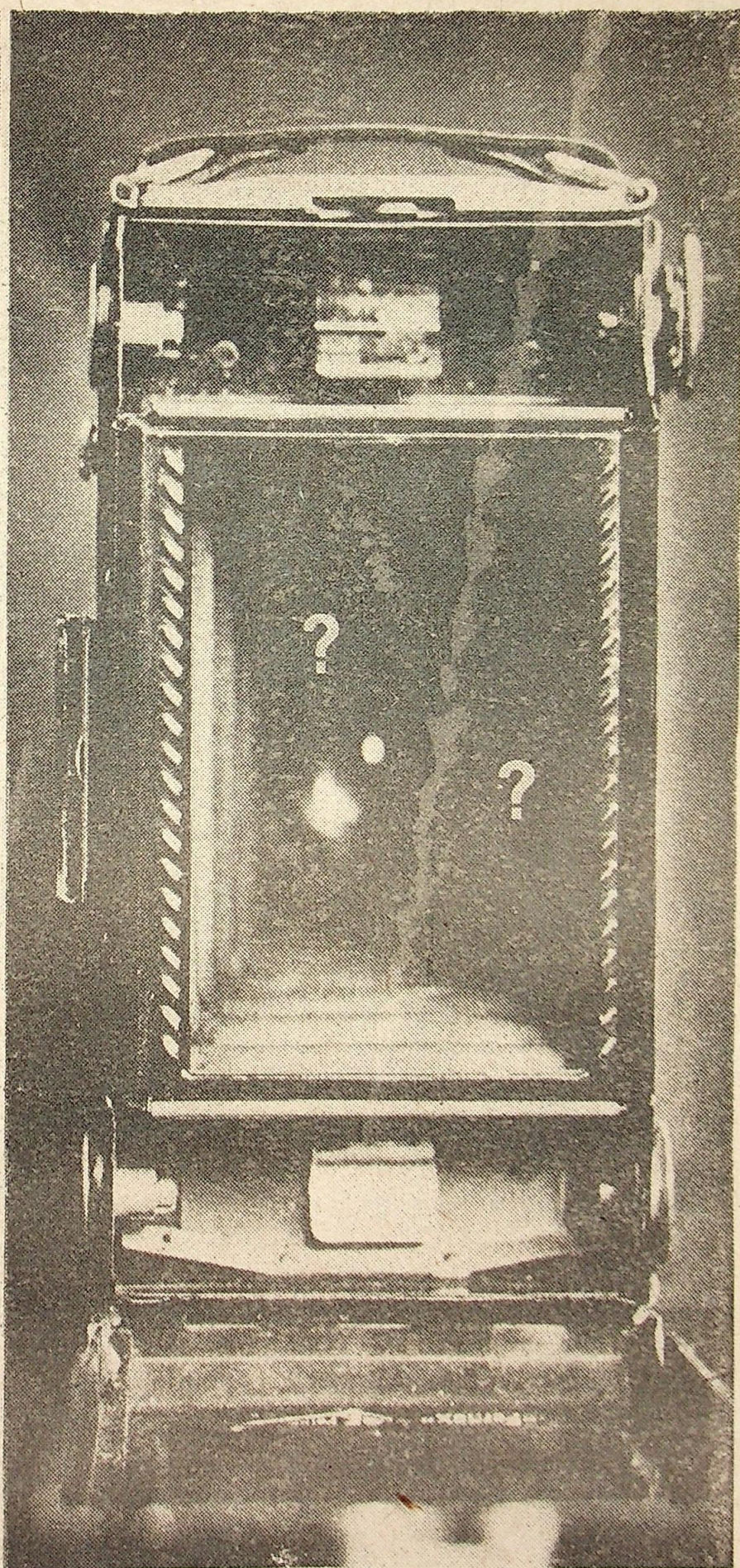
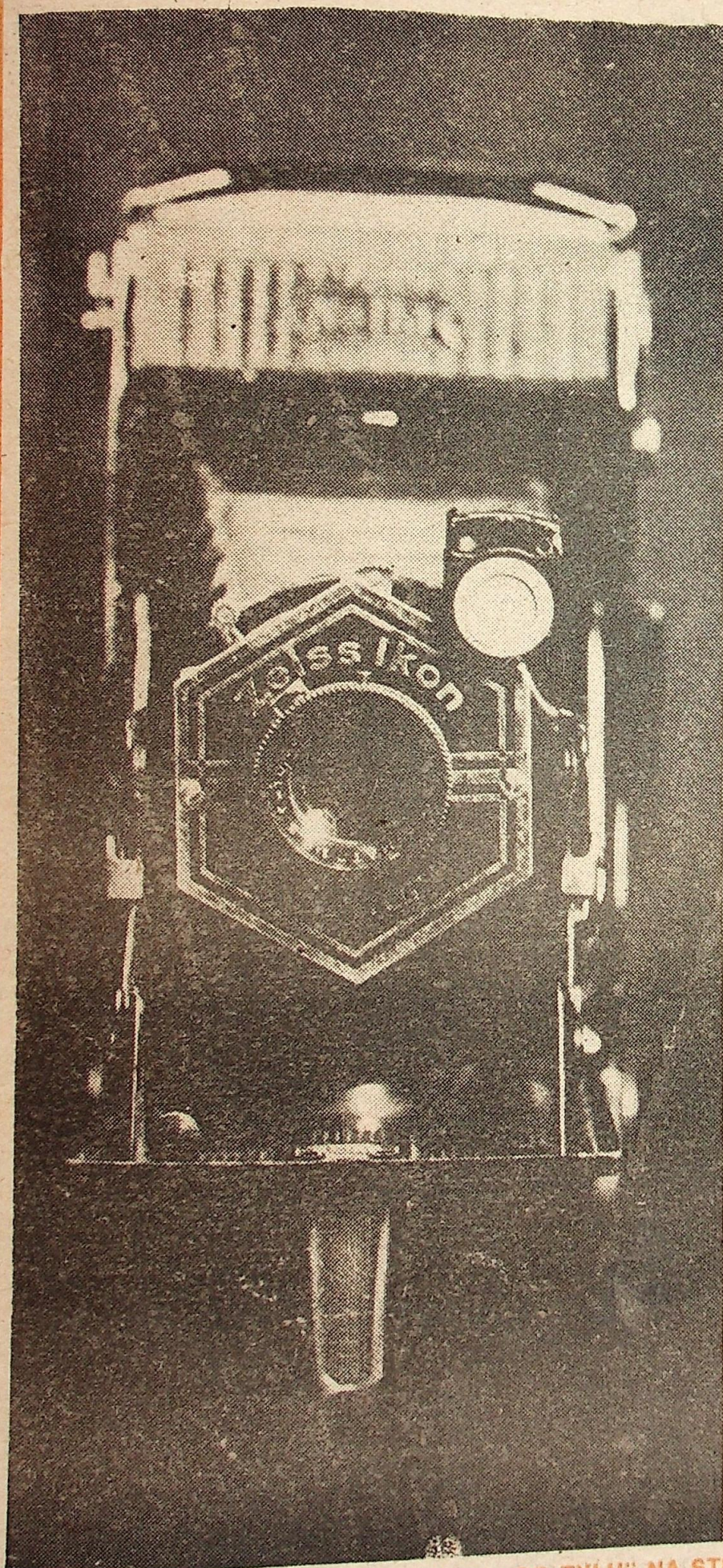
8

MOŻLIWOŚCI
ZA MIEDZĄ

13

PASZPORT
„OD RĘKI”

14



■ FOTOREPORTAŻ „OD FRONTU I OD TYŁU” NA STR. 10—11.

Fot. Krzysztof Raczkowski

• **1 MARCA NA KOLEJNEJ SESJI OBRADOWAŁA** Wojewódzka Rada Narodowa. Głównym punktem porządku obrad był plan społeczno-gospodarczego rozwoju i budżetu województwa na rok 1981. Radnym przedłożono informację o pracy wojewódzkiego zespołu do spraw kontroli budownictwa indywidualnego. W trakcie obrad radni złożyli interpelacje, na które odpowiedzi udzielali kompetentni przedstawiciele władz wojewódzkich.

• **SPOKOJNIE PRZEBIEGAŁ W LEGNICKIM CZTEROGODZINNY STRAJK OSTRZEGAWCZY**, który decyzją Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ „Solidarność” ogłoszono 27 marca 1981 roku, w godzinach 8—12. Pracę przerwały kopalnie, niektóre wydziały hut i zakładów przemysłowych. Nie funkcjonował kołowy transport towarowy i komunikacja autobusowa. Ze strajku wyłączone były wydziały hutnicze o ruchu ciągłym. Bez przerwy pracowała służba zdrowia, placówki handlowe. Nie zanotowaliśmy braków w podstawowych artykułach spożywczych.

• **SUKCES NA OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE INSTRUMENTÓW DECYCH** w Lublinie zanotowali wychowankowie legnickiej Państwowej Szkoły Muzycznej. Tubiści z klasy prof. Czesława Siegla zdobyli wysokie miejsca. Franciszek Skrzypacz został laureatem pierwszej grupy, zaś jego kolega uplasował się w czołówce drugiej grupy.

• **GABRIELA KASZUBSKA Z POLKOWICKIEGO OŚRODKA KULTURY „GÓRNIK”** została jedną z laureatek niedawnych międzywojewódzkich eliminacji XXVI Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego, który odbył się 13—15 marca br. w Sieradzu. Będzie ona reprezentować Legnickie w finale centralnym Turnieju Poezji Śpiewanej w Olsztynie (27 lipca — 2 sierpnia br.). Trzymamy kciuki!

• **JOANNA RYNTOFT Z LEGNICKIEGO ZOZ** została zwyciężczynią rozegranego w Legnicy III Wojewódzkiego Turnieju o „Złoty czepek pielęgniarzki”. Drugie miejsce wywalczyła Jolanta Mielczarek z ZOZ Lubin, a trzecie Jadwiga Kopacz z ZOZ Głogów. Laureatka pierwszej nagrody reprezentować będzie nasz region w finale centralnym turnieju. Życzymy powodzenia.

• **GDYBY NIE KŁOPOTY Z TRANSPORTEM — „PROGAL”** Zakład Konfekcyjno-Galanteryjny w Lipcach — dostarczałby więcej niż dotąd poszukiwanych wyrobów dla dzieci (spodni z wełny, welwetu i teksasu, kolorowych bluzek dziewczęcych, piżamek, koszulek niemowlęcych, płaszczy kąpielowych i pieluszek). Zakład ma pod dostatkiem surowców. Brakuje samochodów. Własne nie nadążają z rozwożeniem gotowych wyrobów. PTHW — obciążone realizacją dostaw spożywczych i przemysłowych do sieci „Społem” i WPHW — nie chce podpisać umowy z zakładem lipieckim. Jednocześnie samochody z legnickiej bazy PTHW jeżdżą po Polsce w poszukiwaniu produkowanych tuż za rogatkami Legnicy wyrobów. Żadna to nowina w porównaniu z „Pepsi-Colą”, którą przywozi się do Legnicy z Poznania i Krakowa, choć wytwórnię taką ma np. Wrocław. Wątpliwe, czy nawet reforma gospodarcza ukróci podobne transportowe paradoksy...

• **MY TEŻ CHCIELIBYSMY, ABY ZIEMIA LEGNICKA MIAŁA SWOJĄ POPÓŁUDNIÓWKĘ.** Ale zamieszczony u nas („Konkrety” nr 13), numer „Wieczoru Zagłębia” był, jak zapewne domyślili się nasi czytelnicy, pomysłem primaaprilisowym. Oczywiście w takich przypadkach nie, po ciąga się do odpowiedzialności autorów informacji.

W Legnicy przez osiem dni (26. III — 1. IV.) trwał piąty już „SATYRYKON”. Wprawdzie zawiodło kilka kabaretów, ale pomścić się było z czego (np. „Elita” i „Wały Jagiellońskie”). Rozśmieszały też do łez wystawy, zwłaszcza rysunku satyrycznego (na zdjęciu), i międzynarodowa fotograficzna „Foto-Zart”. Dziennie odwiedza je (a także wystawy autorskie) około czterystu osób. Szerzej o „SATYRYKONIE” napiszemy wkrótce.

Fot. W. Sikorski



W ub. roku oddano do użytku ten oto budynek mieszkalny w Chojnowie, a wraz z nim sklep nabiałowy. Obok miał być bar, niestety prace wykończeniowe przeciągają się w nieskończoność. A bar w Chojnowie bardzo by się przydał.

Fot. Waldemar Sikorski

Odradzamy naszym Czytelnikom kupno tego gramofonu leżącego na wystawie sklepu radiowo-telewizyjnego przy pl. Wolności w Złotoryi. „Emanuel” za jedyne 1800 zł został leżmyślnie przez handlowców zniszczony. Ramię z wkładką gramofonową leży sobie igłą na obudowie i na dodatek jest przyciśnięte ciężką pokrywą. A może to tylko test na wytrzymałość igły?

Fot. Krzysztof Raczowski



Duża ilość wież triangulacyjnych w naszym województwie jest w opłakanym stanie. Ta, w Zabicach, od dłuższego już czasu chyli się ku upadkowi. Może by tak pomyśleć o remoncie?

Fot. Krzysztof Raczowski

W maju ub. roku oddano do użytku część przychodni rejonowej w Prochowicach, w której mieszczą się nowe gabinety lekarskie, zabiegowe i mały szpital na 24 łóżka oraz nowoczesnie urządzona kuchnia, ale, niestety, nie można korzystać. Wysokość kuchennego pomieszczenia nie jest bowiem zgodna z przepisami. Posiłki gotowane są więc w starej kuchni, która nie ma windy. Przychodnia w Prochowicach to owoc pospiesznego budowania w celu pozyskania „efektów”. Na razie są nimi same utrapienia... Na zdjęciu: Nowa kuchnia, dobrze wyposażona, ale wciąż nieczynna.

Fot. WALDEMAR SIKORSKI



MIESIĄC PAMIĘCI NARODOWEJ

Nasze narodowe dzieje, a szczególnie okres drugiej wojny światowej, tkwią u podstaw świadomości narodowej, kultury politycznej, tworzą najważniejszą tkankę tego co polskie. Tegoroczny kwiecień — tradycyjny Miesiąc Pamięci Narodowej ma głębokie uzasadnienie, tym głębsze, iż wiele niebezpieczeństw zgromadziło się na naszym polskim horyzoncie.

W woj. legnickim harcerze uporządkują miejsca upamiętnione krwią żołnierzy polskich i radzieckich. W szkołach odbędą się apele, staną honorowe warty. Kombatanci II wojny światowej

odwiedzą młodzież i podzielią się z nią swoimi wspomnieniami z walk o wyzwolenie spod hitlerowskiej okupacji. Szlakiem miejsc pamięci narodowej poprowadzi trasa turystycznego rajdu.

Z okazji Miesiąca Pamięci Narodowej Wojewódzki Społeczny Komitet Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa zaproponował społeczeństwu woj. legnickiego nadanie niektórym ulicom miast imienia gen. Władysława Sikorskiego, którego setną rocznicę urodzin obchodzimy właśnie w tym roku. Komitet proponuje, aby częściej nazywać nowe, czy też istniejące już ulice, posiadające często banalne nazwy, imionami bohaterów narodowych.

(ch)

SPRAWY MŁODYCH

26 i 27 marca br. obradowała w Legnicy Konferencja Programowo-Wyborcza ZSMP, na której omówiono problemy nurtujące młodzież robotniczą, wiejską i szkolną, zrzeszoną w Socjalistycznych Związkach Młodzieży Polskiej. Wybrano także delegatów legnickiej młodzieży na III Zjazd ZSMP, który zbierze się w dniach 23—24 kwietnia br. w Warszawie. W obradach legnickich uczestniczył przewodniczący ZG ZSMP Andrzej Koltke.

Konferencję podzielono na dwa dni. 26 III zebrała się młodzież robotnicza i szkolna, 27 III obradowali członkowie ZSMP z organizacji wiejskich. Dyskusja była konkretna i twarda. Głosy da się uszeregować w dwie grupy. Pierwsza — to pełne autentyzmu i wiary w odnowę wypowiedzi ZSMP-owskich „dółów”; druga — nieco w starym stylu przemówienia złożone z okrągłych, wielkich słów, nie wnoszące w efekcie nic nowego do trwającej we wszystkich środowiskach dyskusji o naprawie Rzeczypospolitej. I tak np. w pierwszym dniu, po kilku — może zbyt ostrych, ale zasadniczych głosach — przy mikrofonie pojawił się ZSMP-owski działacz etatowy, który postanowił „uspokoić” dyskusję. Na szczęście zamiar ten nie powiódł się. Ludzie nadal — z wielką nadzieją! — mówili o kłopotach życiowych ludzi młodych. Zwracali m. in. uwagę na potrzebę roztoczenia szerszej opieki nad młodymi rodzinami, a w tym kontekście konieczności zdecydowanego przyspieszenia tempa rozwoju budownictwa mieszkaniowego. Jeden z mówców stwierdził, że ma nadzieję, iż wreszcie mieszkania otrzymywać będą naprawdę potrzebujący, a nie wybrani. Oczywiście wiele uwagi poświęcono sprawom doskonalenia pracy i struktu-

ry ZSMP. Postulowano konieczność odejścia od zapożyczonych form ceremonialnych w związku.

Młodzież wiejska podkreśliła, iż ZSMP musi umocnić swój prestiż w tym środowisku. A pozycję tę osiągnie tylko w drodze konkretnego, rzetelnego pomagania młodym rolnikom. ZSMP winna być organizacją bojową, „dobijającą się o załatwienie każdej, nawet z pozoru błażej sprawy. Czas skończyć z papierowymi obietnicami! Zabrakło konkretności i otwartości wobec odradzającej się na wsi organizacji ZMW. Eodaj dwóch dyskutujących stwierdziło, że ZSMP powinno dążyć do współpracy z ZMW. Między związkami nie może być zadrzań, ale partnerstwo i to takie, na którym wieś skorzysta.

Jak dysonans zabrzmiało z trybuny chyba najbardziej zachowawcze stwierdzenie przedstawiciela ZW „A czy wiecie, ile razy kierownictwo ZW ZSMP nadstawiało za was głowy? Ile spraw załatwiło?”. Nie wiemy. Ani my, ani uczestnicy konferencji, albowiem referent nie ujawnił rąbka tajemnicy...

Konferencja zakończyła się wyborem delegatów na III Zjazd ZSMP. Legnicką organizację reprezentować będzie 19 osób. Podjęto także rezolucję, w której czytamy m. in.: (...) „W trudnej sytuacji kraju nasza wydajna praca i wzorowa nauka niech będzie poparciem dla rządu Wojciecha Jaruzelskiego, by mógł dokonać konkretnych posunięć celem wyprowadzenia kraju z kryzysu. Zwracamy się z apelem do całej młodzieży polskiej w poczuciu troski o losy naszej Ojczyzny, o zachowanie spokoju w wypełnianiu codziennych obowiązków, o chłodną rozagę w podejmowanych działaniach w swoich środowiskach” (...)

(p)

ZIELONY TELEFON

W ŚLADY HERMASZEWSKIEGO

— Pasjonują mnie samoloty. Chciałbym być pilotem. Wiem, że w Dęblinie jest Szkoła Orląt, w której mogą uczyć się przyszli kosmonauci, ale jest ona dla mnie za daleko. Czy w pobliżu naszego województwa istnieje szkoła, w której mógłbym uczyć się latać samolotem? — Pytał jeden z czytelników w czasie ostatniego dyżuru.

Wyjaśniamy, że jest taka szkoła w pobliżu Wrocławia, w Oleśnicy. Kształci się w niej chorążych — techników sprzętu lotniczego na 2 i 3-letnich kursach. O przyjęcia na okres 2-letni mogą ubiegać się absolwenci średnich szkół ogólnokształcących i zawodowych. Natomiast na kurs 3-letni przyjmowani są absolwenci zasadniczych szkół zawo-

dowych o specjalnościach: ślusarz, mechanik, tokarz, elektromonter itp.

Program nauczania obejmuje przedmioty ogólnokształcące i przedmioty specjalistyczne. Wśród nich znajdują się m. in.: mechanika techniczna, wytrzymałość materiałów, podstawy elektroniki i mechaniki oraz — zależnie od specjalizacji — budowa i eksploatacja samolotów, uzbrojenia lotniczego itp.

Absolwenci szkoły po mianowaniu na stopień młodszego chorążego i powołaniu do wojskowej służby zawodowej kierowani są na stanowiska techniczne w jednostkach wojsk lotniczych.

Bliższych informacji można zasięgnąć dziś, dzwoniąc w godz. 12—15 pod nr tel. 250-76 i 250-77 w. 36 w Legnicy oraz w tych samych godzinach pod nr tel. 334-71 w. 648 w Głogowie. Natomiast w godz. 15—16.30 czynny będzie, jak zwykle, nasz redakcyjny telefon nr 216-42. Zapraszamy.

(kr)

Było to chyba dziesięć najtrudniejszych dni od czasu sierpniowych strajków. Napięcie i powszechna oława o losy z takim trudem osiągniętego, chwiejnego jeszcze, społecznego uspokojenia narastały niemal z godziny na godzinę, przybierając tydzień temu — tuż przed IX Plenum KC — rozmiary wręcz przynębiające: nielato było być optymistą, gdy rwały się kolejne nici i próby porozumienia, grały emocje biorące górę nad rozumą; a w narastającym konflikcie usztywniały się stanowiska i opinie.

Ominęliśmy tę rafę i miejmy nadzieję, że była to rafa ostatnia tak wielkich rozmiarów, która mogła — bo tak to jeszcze niedawno skłonni byliśmy widzieć — stać się przeszkodą nie do przebycia na drodze posierpniowych przemian. Nigdy więcej — słyszy się powszechnie. Woląją tak ludzie w kolejkach po masło i w fabrykach, powtarzają równie głośno przedstawiciele partii, ruchu związkowego, władz państwowych. Jest to hasło które dziś, w jakże zmienionej atmosferze ulgi i odprężenia zachęca do rozsądku i rozwagi, spokoju i optymizmu na co dzień: pozwala sądzić, że będziemy umieli — tym razem skutecznie — jeszcze raz podjąć próbę przeżycia i przepracowania 90 spokojnych dni.

IESZCZE RAZ ROZSĄDEK

Sprawę konfliktu na tle wydarzeń w Bydgoszczy przeżyliśmy wszyscy bardzo ciężko, bo po tylu miesiącach ogólnospołecznego poruszenia w kraju i nieodwracalnych przemianach, po zdobyciu beczennych doświadczeń w dogadywaniu się jak Polak z Polakiem, nie sądziliśmy, że może powstać problem, który tak trudno będzie rozwiązać w drodze porozumienia, który stworzy tak poważne zagrożenie dla całej naszej przyszłości.

Jeszcze raz zwyciężył rozsądek. 29 marca IX Plenum Komitetu Centralnego potwierdziło, że istnieje jedynie polityczna droga rozwiązania konfliktu. Następnego dnia w rozmowach z wicepremierem Rakowskim przedstawiciele „Solidarności” udowodnili także, że w dobrze pojętym interesie całego narodu, związek potrafi pójść na rozsądny kompromis. W końcu polityka jest w największym stopniu sztuką kompromisów, dopiero potem — umiejętnością stawiania spraw na ostrzu noża...

Na pierwszym posiedzeniu po podpisaniu wspólnego komunikatu o zawieszeniu strajku generalnego Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „Solidarność” przyznała, że porozumienie Rakowski-Wałęsa nie jest w pełni zadowalające dla związku. KKP podjęła jednak decyzję o odwołaniu strajku powszechnego ze względu na trudną sytuację gospodarczą kraju, dla przywrócenia atmosfery spokoju.

Nie oznacza to, że związek zrezygnował z domagania się realizacji przedstawionych postulatów, zarówno tych dotyczących pełnego wyjaśnienia wydarzeń w Bydgoszczy jak i tych o charakterze ogólniejszym. Oznacza to jednak, że w KKP przeważały głosy autentycznych przedstawicieli załóg robotniczych, którzy umieli właściwie wyważyć ewentualne korzyści i szkody z podtrzymywania atmosfery pełnej napięcia i potrafili zdecydować się na przyjęcie trudniejszego, z pewnością mniej efektownego, sposobu postępowania — negocjacje, negocjacje, jeszcze raz negocjacje do skutku.

Znacznie mniej ukladna i oględna, a nierzadko bezlitosna w sformulowaniach prasa zachodnia od dawna już szeroko pisze o rozbieżnościach w tonie kierownictwa „Solidarności”, zwłaszcza o konfliktach z radykalnymi doradcami wywodzącymi się z KSS-KOR, którzy usiłują wkraczać poza sferę tylko doradztwa. W przelotnej rozmowie z reporterem telewizji tuż przed rozpoczęciem posiedzenia KKP 31 marca, Lech Wałęsa postawił trafną chyba diagnozę. Konfrontując postawę niektórych swoich kolegów z komisji i treść masowo przysyłanych do Gdańska teleksów i depesz od załóg zakładów pracy ocenił, że radykalizm niektórych działaczy „Solidarności” niewiele ma wspólnego z postulatami i odczuciami robotników, jest natomiast raczej wyrazem osobistych ambicji i poglądów autorów skrajnych żądań. Warto, by zastanowili się nad tym wszyscy członkowie „Solidarności”.

Polityczne rozwiązanie tego konfliktu nie jest zwycięstwem ani porażką żadnej z umawiających się stron. To porozumienie, jak każdy kompromis, nie zadowala w pełni ani Komitetu ds. Związków Zawodowych, ani Krajowej Komisji Porozumiewawczej. Zapowiedziano więc dalsze negocjacje i nie miejmy złudzeń, że będą to rokowania łatwe i proste. Zbyt poważne są sprawy, które nie zostały jeszcze rozstrzygnięte. Obie jednak strony wiedzą, że jest wolą całego polskiego społeczeństwa, by rozmowy były prowadzone i żeby nie towarzyszył im strajkowy pistolet. Trawestując zrodzone w Etiopii hasło — mamy świadomość, że nie istnieją problemy nierozwiązywalne w drodze porozumienia, jeśli rozmowom przyświecać będzie zasada: Polska przede wszystkim!

ANNA STOKROCKA

Z członkiem Centralnego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego, przewodniczącym WK SD w Legnicy JANUSZEM CHUTKOWSKIM rozmawia ANNA STOKROCKA.

● Zakończony przed dziesięcioma dniami XII Kongres Stronnictwa Demokratycznego określany był w relacjach i komentarzach prasowych jako kongres historycznego zwrotu. Czy jest to słuszna opinia?

— Był on niezapomnianym przeżyciem dla wszystkich delegatów i czasem ciężkiej pracy. Obradowaliśmy wiele dni, a czasem i nocy dyskutując o najważniejszych sprawach stronnictwa. Mimo szczegółowych obrad komisji problemowych w poszczególnych kwestiach na posiedzeniach plenarnych toczyły się nie mniej żałośliwe dyskusje nad przygotowanymi wcześniej dokumentami. Spieraliśmy się o redakcję fragmentów podstawowych programowych dokumentów, nierzadko o słowa. I nie był to przejaw drobiazgowości, przeciwnie — świadczyło to o wielkim zaangażowaniu wszystkich delegatów, którym zależało, by wyniki kongresu były autentycznie użyteczne w pracy stronnictwa. Musieliśmy bowiem wypowiedzieć się w sprawach fundamentalnych — dokonać obrachunku z przeszłością, określić swoje stanowisko wobec problemów kraju i miejsce w istniejącym systemie politycznym, sformułować nowy, aktualny program działania.

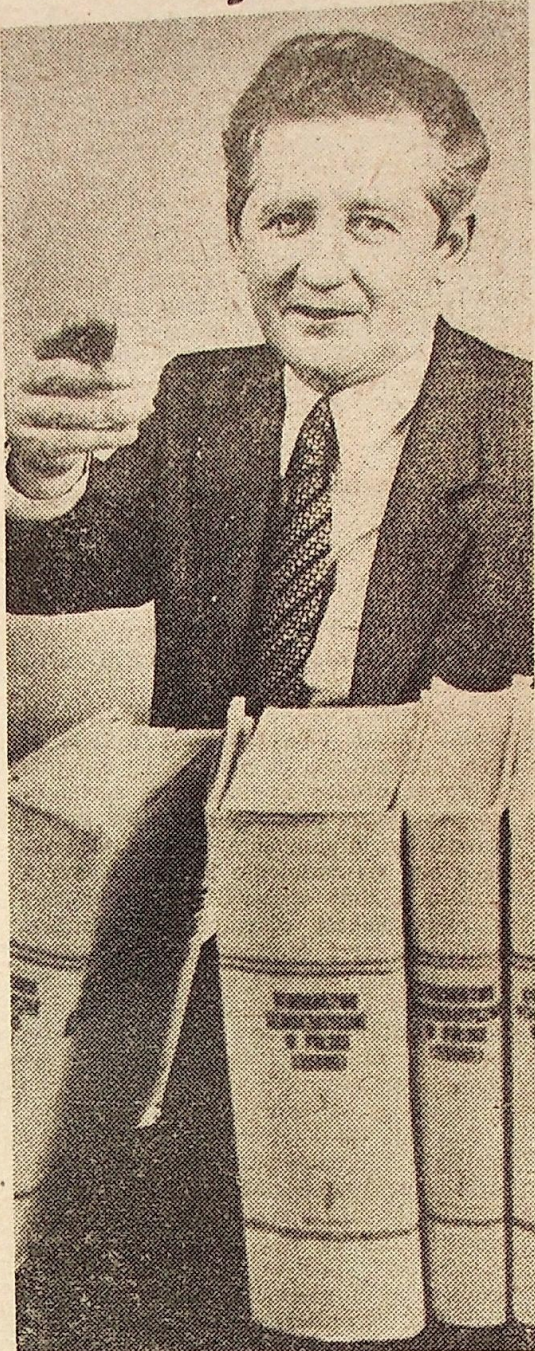
● Zaczniemy od wniosków z obrachunku...

— Liczne były wypowiedzi przeciwko ustępującym władzom stronnictwa, choć — muszę przyznać — bardzo wyważone, nie napastliwe, pozbawione akcentów ataków osobistych. Powszechna krytyka dotyczyła systemu działania kierownictwa, unikania decyzji, zwłaszcza takich, które mogłyby zostać uznane za kontrowersyjne, ogólnej bierności. Byliśmy politycznym sojusznikiem, z którym mało się liczone, bo i użyteczni byliśmy w jednej tylko dziedzinie — w działaniach na rzecz rozwoju usług, rzemiosła, drobnej wytwórczości. Z drugiej strony — okazało się, że tylko ta właściwa sfera gospodarki narodowej nie zanotowała w ostatnich latach regresu, a nawet rozwinęła się bardziej, niż to zakładano. Jednocześnie jednak wiemy, że zaniedbana została działalność polityczna stronnictwa. Ja sam, zabierając głos w dyskusji, wykazywałem, że to jest właśnie najważniejsza dziedzina naszego działania, określająca wszystkie pozostałe. Tymczasem usiłowano nas w latach poprzednich zepchnąć do roli dodatkowego cechu rzemiosła różnych, a nasze władze centralne niewiele robiły, żeby się temu przeciwstawić.

● Znalazło to odbicie w wynikach wyborów do nowego Centralnego Komitetu.

— Tak, choć mamy tu do czynienia z typowym zjawiskiem odpowiedzialności zbiorowej, która, jak wiadomo, nie zawsze jest równoznaczna ze sprawiedliwością. W nowym składzie znalazły się tylko trzy osoby z ustępującego CK, choć moim zdaniem było więcej takich działaczy, którzy z powodzeniem mogli w nim pozostać. Demokracja takich wyborów odbywających się w atmosferze rozliczeń sprowadza się często do selekcji negatywnej. — Delegaci kreślą dość mechanicznie tych, których znają, czasem stosując podział na tych z Warszawy i tych z terenu. W rezultacie nowy CK to głównie „teren” i na ogół działacze z małych województw — woj. legnickie ma w centralnych władzach partyjnych czterech przedstawicieli: dwóch w CK, po jednym w Centralnej Komisji Rewizyjnej i Centralnym Sądzie Partyjnym.

TAK, ALE...



Fot. Krzysztof Raczkowiak

● Kongres przyjął — obok programu i deklaracji — także trzy rezolucje: w sprawie pokoju, bezpieczeństwa i współpracy międzynarodowej, ochrony środowiska naturalnego oraz... inteligencji. W zestawieniu z dwiema pierwszymi o charakterze uniwersalistycznym, ta trzecia dotyczy problemu właściwie szczegółowego...

— To nie jest w Polsce wcale problem szczegółowy, czy drobny. Dotyczy przecież warstwy społecznej, która wszędzie dotychczas traktowana była po macoszemu, a nie ma przecież dziedziny życia, w której nie byłaby obecna. Chodzi więc o to, by była właściwie, z pożytkiem dla społeczeństwa wykorzystywana. Zresztą o tym, jak ważny, a jednocześnie jednoznaczny jest problem docenienia udziału inteligencji w życiu kraju świadczy chociażby fakt, że sprawa ta nie wzbudzała żadnych dyskusji, kontrowersji. Wszyscy byli za.

● Co zatem wzbudzało kontrowersje?

— Przede wszystkim sprawa samej nazwy stronnictwa — padła propozycja zmiany na „Polska Partia Demokratyczna”, uzasadniana m.in. potrzebą odcięcia się od nie-dobrej tradycji ostatnich lat, podkreślenia partyjnej samodzielności. Projekt ten jak wiadomo nie przeszedł. Nie widzieliśmy takiej konieczności m.in. ze względu na ponad 40-letnią tradycję stronnictwa, a także synonimiczność określeń „partia”

i „stronnictwo”. Dyskutowaliśmy wiele nad postulatami o charakterze ustrojowym i w rezultacie postanowiliśmy zobowiązać nas samych i wszystkich posłów do wystąpienia z inicjatywą powołania trybunału stanu i trybunału konstytucyjnego. Opowiedzieliśmy się również za przywróceniem stanowiska prezydenta jako przewodniczącego Rady Państwa, powoływane przez Sejm. Uznaliśmy za potrzebną zmianę ordynacji wyborczej i przyspieszenie wyborów do Sejmu.

● Jakiemu celowi służyłaby realizacja tych postulatów?

— Generalizując — ugruntowaniu praworządności w Polsce. Trybunał konstytucyjny bowiem zajmowałby się czuwaniem nad zgodnością przepisów prawnych z konstytucją, a myślę, że na początku miałyby miejsce prace nad uporządkowaniem zwłaszcza tzw. „ustawodawstwa powielaczowego”, Skorowidze aktów normatywnych — nieaktualne i niepełne już w chwili ich wydrukowania — obejmują obecnie ponad 34 tys. pozycji! Nie ma człowieka, który mógłby być w nich na bieżąco zorientowany, wiadomo natomiast, że wiele z nich jest sprzecznych ze sobą. Stąd tak wielkie zainteresowanie tym problemem.

Trybunał stanu z kolei rozliczałby członków rządu i centralnych urzędów za ich działalność polityczną sprzeczną z prawem lub szkodliwą społecznie — członkowie trybunału powoływani być powinni spośród posłów.

Zmiany w ordynacji wyborczej do Sejmu powinny pójść w kierunku zwiększenia bezpośredniego wpływu społecznego na wybór kandydatów i posłów — trudno to w tej chwili określić precyzyjnie. Konieczne jednak jest odejście od modelu miejsc mandatowych — tylko alfabetyczna lista zapewnia pełny demokratyzm wyborów.

● Skąd się wziął Związek Młodzieży Demokratycznej? Dla mnie było to największe zaskoczenie związane z kongresem, bo o powstawaniu tej organizacji nie się wcześniej nie mówiło.

— Dla nas oczywiście nie było to zaskoczeniem, wiedzieliśmy, że w wielu ośrodkach kraju powstawały zaczęły pierwsze ogniska. Działacze ZMD zaprezentowali się na naszym kongresie jako ludzie bardzo energiczni, posiadający już w miarę sprecyzowany program. Na prośbę tymczasowej organizacji Stronnictwo Demokratyczne objęło ZMD swoim patronatem politycznym, choć — zaznaczam — nie jest to nasza agenda. W województwie legnickim także powstają już pierwsze koła związku.

● W kongresowej dyskusji nad miejscem SD w naszym trójpartyjnym systemie politycznym z przewodnią rolą PZPR padła m.in. najkrótsza chyba na świecie formuła określająca model waszego działania: „tak, ale...”. Jak to rozumieć?

— Mnie też ta formułka utkwiała w pamięci, bo lapidarnie określa naszą postawę. Sojusznik, który tylko potakuje, zatwierdza, aprobuje to bardzo marny sojusznik, niewiele przyczyniający się do rozwoju, postępu. My chcemy i wyraziliśmy to w programie, akceptując podstawowe pryncypia i generalną linię rozwoju, zachować dla

śnie, chłód wpływający przez otwarte drzwi baraku nie jest w stanie przegryźć zaduchu nocnego płynącego od zbitej jeszcze do jednej porcji zupy i chleba. Na wspomnienie jedzenia czuję niżej palący ból. Och, żeby ruszył się ten Hitlera. Ciepłą grochówkę i dużo chleba. Słodkie wspomnienie powoduje, iż ponownie myślę o tym paleniu w brzuchu. Ostry skurcz. Przyciskam żołądek kolanami i ręką. Mocno, aby przestał chociaż na chwilę domagać się.

ANTONIEGO GARDASA ZAPIS PAMIĘCI

Brzęk dzwonka. Poganianie. Haczykowa sylwetka Bartka. Ściąga ze mnie ostatnią pajęczynę ciepła — koc. Łamaną polszczyzną mamroczę o wyjeździe. Dokąd tym razem? Do krematorium, na rozstrzelanie? To już koniec. Po co o nim mówić. Od strachu silniejszy jest przecież ból brzucha. Opuchnięte w kostkach nogi wciąż jeszcze zwisają z piętra. One poddają się, puchną. Po co wstawać, po co roztrząsać, gdy nogi już załamują się.

Równam wióry, składam koc. Ostatnia noc już zamknięta. Bolesne stąpanie. Myślę o nogach, nie myślę, czy będzie jeszcze następna noc.

Mycie. Stukot drewniaków. Przy korytach schylone postacie-widma. Jestem taki sam, ważę 40 kilo, a przecież mam 23 lata, mam 1,78 m wzrostu. Czekam, po co ten pośpiech, bez pośpiechu.

Dreszcz od lodowatej wody. Lekko pryskam nią twarz. Po zimowym ziąbie nocnym nikt nie myje się naprawdę.

Pół litra ziemniaczanki. Wolno cedzę przez zęby, trzymam długo w ustach, może oszukam na chwilę żołądek. Na stole zostały okruchy z 60-gramowej porcji chleba. Kruszyny jem po zupie, chleb na potem. Chowam go za pazuchę.

Prycza. W głowie wszystko zaczyna się od nowa płatać. Przyływ strachu. Co będzie dalej. Serce kołacze jak u... Klingenmana, jak po pracy w kamieniołomach. Co będzie. Na pewno koniec. Dlatego myślę o chlebie. By napchać się nim jeszcze raz. Sięgam za pazuchę, ostrożnie wkładam kawałek do ust. Nagle postanowienie: nie zjem teraz, zostawię na koniec.

Dziewiąta. Plac apelowy ze wszystkich stron zastawiony kolumnami więźniów. Cztery, może pięć tysięcy. Stoje w środku piątki. Dobrze, to osłania mnie trochę od wiatru. Z góry rześisty śnieg. Drelichy coraz bardziej mokre. Słowa tłumacza są jasne. Komando Wrocław-Leśnica do transportu. Jeszcze na koniec formuła: kto spróbuje ucieczki — kula. Kto targnie się jeszcze na ten pomysł? Nikt. Wiatr zmienia

kierunek. Śnieg uderza po twarzach. Drepniemy w miejscu, dreszcze, szczykanie zębów, ból w nogach. Myślę o chlebie tylko on może mnie jeszcze ogrzać. Zgrabiłymi palcami odchylam drelich. Jem ze strachem i rozkoszą...

Wreszcie przypominano sobie o nas. Komando nasze rusza ku torom. Z każdym kolejnym krokiem łatwiej poruszać kolanami. Szereg, odliczanie. Jestem jeden z pierwszych do czarnej, brudnej węglarki. Otwarte wejście. Wchodzę, przy dwumetrowej ścianie zacisznij. Bartek stoi przy mnie. W rozbieganych oczach czai się strach. Boję się. Do węglarki wciąż dochodzą. Robi się 150, a może 200-osobowa masa. Ścisk — ociepla, trudniej oddychać. Ręce wyciągnięte wzdłuż tułowia. Uciec za te przekłete druty, a potem? Więzienie? Zemsta na rodzinie, która została w Żywcu, nie można uciekać bez końca. W budce hamulcowej przy węglarce esesman z wycelowanym we mnie karabinem. Widzi, widzi każdy gest. Gdy się ściemni włączy sobie reflektory...

Niebo szarzeje. Transport rusza. Ścisk staje się nie do wytrzymania. Pociąg nabiera rozpędu. Mokre drelichy zamarzają na blachę.

Jazda, jak długo, nie wiadomo. Bartek ciężarem ciała opada lekko na moich plecach. Chyba drzemie. Moje myśli krążą wokół jednego: jeść, jeść.

Ranek. Co przyniesie tafla bładoniebieskiego nieba? Stukot kół. Gdyby zwolnił, zatrzymał się, gdyby otwarto drzwi i rzucano trochę chleba.

Mijają godziny, nic się nie dzieje. Palący ból w głowie, brzuchu, nogach. Opieram się o Bartka. Znowu myślę o jednym. Pierwszy kęs uciszy wszystko. Nie poruszam się, mimo iż ręce są opuchnięte i drętwe. Nie mogę tracić energii.

Zmrok, sypie. Nim esesman skieruje na krawędź węglarki strumień światła, Bartek zdąży ściągnąć trochę śniegu. Szara grudka lodu rozdrażnia żołądek i kiszki. Boli, pali, wiruje. Boję się, nie wytrzymam. Od czasu do czasu słyszę, że w węglarce coś się

dzieje. Osuwanie, potem charakterystyczne: ciap, ciap. Umieranie trwa chwilę. Żeby tylko nie zesiabnąć, nie osunąć się. Żeby nie tak jak tamci.

Najbliżej stojący podnoszą omdlałego albo trupą i podają go w kąt węglarki.

Po kolejnej nocy sterta w kącie urasta. Dzięki temu w węglarce robi się troszkę luźniej. Można nawet przykucnąć. Smród ludzkich ekskrementów coraz bardziej przykry. Przed oczami mam mleko, cętki. Ciało mnie pali, pali w środku. Słyszę własne szczykanie zębów. To już koniec. Boże, nie chcę upaść w to morze gówna. Nie chcę, naprawdę nie chcę. Bartek przytrzymuje mnie. Słyszę moje imię: Antoś, Antoś wytrzymaj. Antoś nie daj się. Ta jazda musi się skończyć.

Znowu niebieska tafla. Śnieg ochładza rozpaloną twarz. Nie wiem, jak to się dzieje, że wciąż jeszcze żyję. W kącie rośnie sterta. Nie mam siły. Nie boję się, nie czuję głodu. Pustka, nic, zupełnie nic...

Pod wieczór pociąg zwalnia. Zatrzymuje się. Nie ma we mnie strachu ani radości. Bezcucie, odrętwienie mózgu i ciała. Bartek pomaga mi. Marsz. Kątem oka dostrzegam esesmanów. Oczyszczają wagony z trupów. Wyrzucają ciała na zewnątrz. Podjeżdża samochód z plandeką, więźniowie ładują do niego ciała.

Jeszcze raz węglarka — teraz wąskotorowa. Wiem już, że wiezie nas do Buchenwaldu. Jedzenie. Niejasna myśl o jedzeniu pozwala jeszcze trochę przetrwać. Do posiłku. Co dalej — nie warto myśleć.

Zganiają nas pod ogromną cyrkową plandeką. Po pięciu dniach jazdy pod gołym niebem wreszcie nad głową osłona. Opadam z sił. Szczykają zęby, dreszcze, temperatura. Pod plandeką gęstnieje biała mgła. To paruje z nas gorączka.

Znowu gonią. Łaźnia. Strzyżenie, golenie. Fryzjer Polak ostrzega, bym nie szedł pod gorący prysznic. Pod gorącą wodą znamy mi odgłosy: ciap, ciap. Jaka idiotyczna śmierć. Służba porządkowa uwiija się, omdlałych lub umarłych za nogi i na dwór, na mróz.

Strumień zimnej wody. Ochlapuję ciało i zawracam. Ubranie pomimo środka zimy — letnie. Nie ma onuc, skarpet ani kalessonów. Apel. Dostaję 56 blok dla inwalidów i słabych.

Druga w nocy z soboty na niedzielę. Mam przed sobą 30 dekagramów chleba i pół litra zupy ziemniaczanki. Jestem w rozpacz. Żołądek od pięciu dni przestał pracować. Teraz nie mogę przełknąć nawet łyżki zupy. Co teraz? Wokół szloch. Bartek też płacze. Ta niemoc jest nie do wytrzymania. Łzy pomagają. Do ust — łyżka za łyżką. Jem pół litra już trzecią godzinę. Chleb za pazuchę.

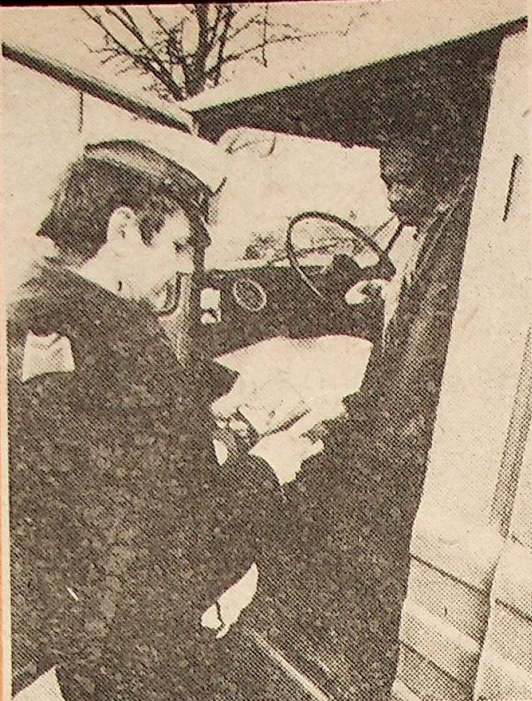
Jeszcze noc. Na buchenwaldzkiej pryczy w baraku 56 tylko koc i deski. Na pryczy śpiemy w dwudziestkę. Wykombinowałem sobie dość dobre miejsce. Co będzie, kiedy wyjdę za swoją potrzebą? Serce — znowu kołacze. Nie bać się, nie ma się czego obawiać. Wstaję po omacku. Gdy wracam za chwilę — moje miejsce jest już zajęte. Stoje przy „szufladzie”. Czekam, póki komuś innemu nie zachce się. Zaglądam do chleba. Ukruszam kęs, w brzuchu, czuję poruszać się znany ból...

BUCHENWALD (16 LUTEGO 1945 R.)
Opracowała: JADWIGA WARDACH

P.S. Antoni Gardas od 1942 roku więzien polityczny obozu Gross Rosen, w lutym 45 roku został wraz z innymi przewieziony do obozu zagłady w Buchenwaldzie. Tu otrzymał numer 128.360, i przebywał do wyzwolenia — 11 kwietnia 1945. Po wyjściu z obozu osiadł na Dolnym Śląsku. Szczególnie upodobał sobie Jawor. Zamieszkał w nim, założył rodzinę. Jest ojcem dwóch dorosłych córek, ma 60 lat.



Fot. Waldemar Sikorski



St. sierżant Antoni Kanacki kontroluje „Żuka” z PBRol-u. Kierowca jest w porządku, kierownik którego wiezie na budowę jest nietrzeźwy.

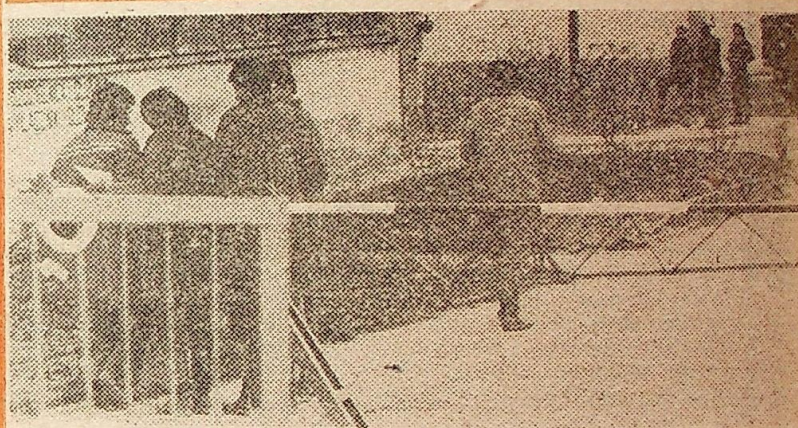


Kierowca tego ciągnika z przyczepą wyjechał z fermy tuczu w Nowej Wsi bez sprawnych hamulców i tylnych świateł. Rano przewoził dzieci do szkoły...



Kierowca ciągnika naprawia światła dopiero po upomnieniu milicjanta.

WIOSNA NA DROGACH

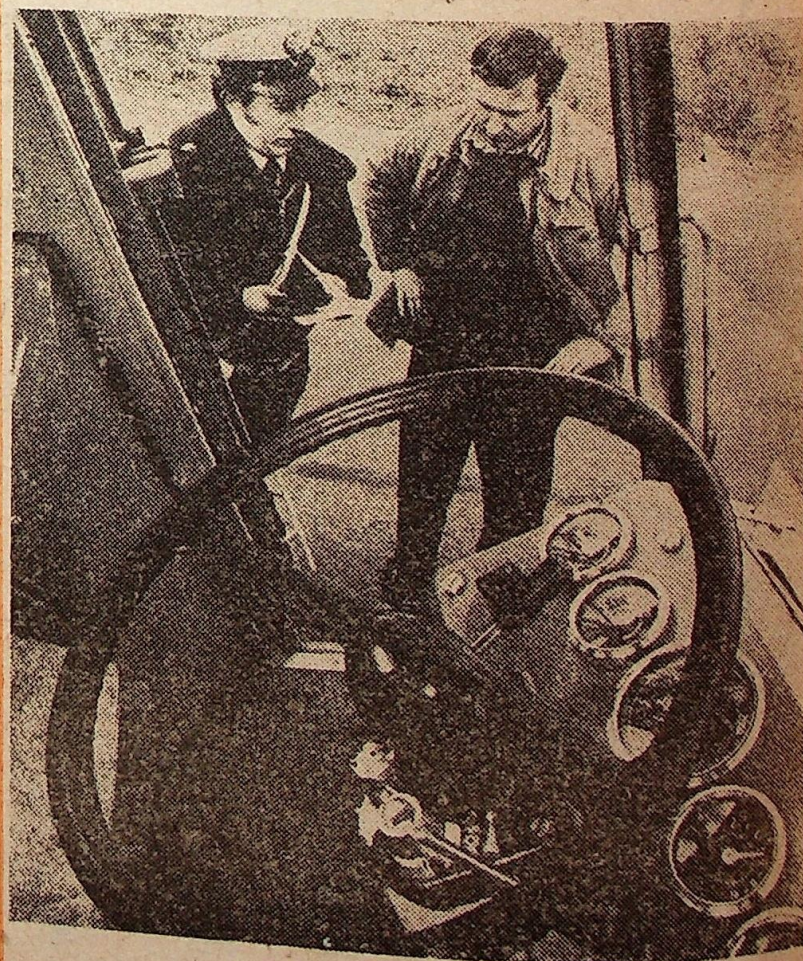


Wyjechać czy nie wyjechać? — zastanawiają się kierowcy legnickiego Przedsiębiorstwa Budownictwa, Rolniczego, koło którego trwa od samego rana akcja MO.

Milicja, ORMO

I inspektorzy gospodarki samochodowej w piątek (17 bm.) sprawdzali stan techniczny pojazdów rolnictwa oraz trzeźwość kierowców na drogach województwa legnickiego. Ogółem skontrolowano 1311 pojazdów; ujawniono 504 wykroczenia, 235 pojazdów było niesprawnych, 12 kierowców zasiadło za kierownicą w stanie nietrzeźwym, 10 osobom zatrzymano prawa jazdy. Kierowców, którzy popełnili wykroczenia zagrażające bezpieczeństwu ruchu, ukarano mandatami.

Innych skierowano do kolegium do spraw wykroczeń. Za drobne przewinienia stosowano pouczenia. Nie obeszło się jednak bez wypadków. O godzinie 13.20 kierowca syreny nie zachował należytej ostrożności na drodze Piotrowice — Choinów i wjechał do rowu. Kierowca i pasażer doznali obrażeń ciała. Wieczorem Krzysztof G., nie posiadający prawa jazdy, stracił panowanie nad pojazdem w Laskowicach i także wpadł do rowu, doznając ogólnych obrażeń.



Ciągnik tego kierowcy jest sprawny, może dlatego, że nowy...

Zdjęcia: Waldemar Sikorski

Zawrotną w ostatnich miesiącach karierę zrobiło hasło „wszystko dla rolnictwa” obiecujące gruntowne przemodelowanie państwowej strategii i taktyki wobec gospodarki żywnościowej. Odczytuje się je na ogół jako zapowiedź przemysłowego kraju angażowaliśmy w produkcji przemysłowej — dotychczas zaledwie około 4 proc. potencjału uproszczeniu — mamy wieś niedoinwestowaną, odczuwającą dotkliwie brak nie tylko skomplikowanych maszyn, ale nawet najprostszych narzędzi; choćby owych nieszczęsnych wideł, które stały się już synonimem technicznego upadku polskiego rolnictwa.

FILTR OLEJU A SPRAWA POLSKA

Jednakże w zawołaniu „wszystko dla rolnictwa” słychać teraz częściej pytanie i zwątpienie niż dziarską mobilizację. Ludzie zajmujący się tylko jedną dziedziną — techniczną obsługą rolnictwa — nie dostrzegają nie tylko zasadniczych, ale nawet drobnych zmian na lepsze, borykają się z tymi samymi co od lat problemami.

Przykrótka państwowa kolderka nie starcza dla wszystkich — to jasne. Rolnictwu jednak już ładnych parę miesięcy temu przyznaliśmy absolutny priorytet. I co? I niewiele. Praktycy twierdzą, że nadal w hurtowniach, centralach itp. traktowani są jak klienci mniej więcej piątej kategorii, otrzymujący ochłapy pozostające po innych.

W MIARĘ DOSTAW PRZEMYSŁU

W pękającym skoroszybie zaopatrzeniowca legnickiego Państwowego Ośrodka Maszynowego kopia każdego niemal zamówienia opatrzona jest adnotacją hurtowni: „brak możliwości dostaw”. „realizacja w miarę dostaw z przemysłu”. „brak produkcji”. Uwagi te dotyczą zarówno skomplikowanych części zamiennych do maszyn i sprzętu rolniczego, jak i prostych narzędzi niezbędnych do wykonywania remontów. POM na przykład od dawna nie otrzymuje zwyczajnych kluczy, przecinarek, gwintownic; marzenia o wymianie i uzupełnieniu przestarzałego — liczącego ponad 15 lat — parku maszynowego, zwłaszcza pracujących już niedokładnie tokarek i frezarek, odkłada się ad calendas graecas. Nikt nie jest w stanie odpowiedzieć remontowcom, czy i kiedy będą mogli liczyć na takie wyposażenie stanowisk pracy, które pozwoli na spokojną, dobrze zorganizowaną pracę. Co roku wprawdzie Zjednoczenie TOR otrzymuje ze swoich przedsiębiorstw szczegółowe raporty o stanie technicznego wyposażenia, ale na raportach i zapotrzebowaniach się kończy.

— Nie ma szans na organizację pracy, bo trzeba „organizować” narzędzia — mówi dyrektor POM inż. Wasył Matejczak i wyciąga z szuflady stary, sprzed dwóch czy trzech lat zachodni kalendarz-katalog narzędzi, ilustrowany dodatkowo zdjęciami atrakcyjnych dziewczyn. — Oni to reklamują przy pomocy rozebranych pańienek. U nas nawet bez katalogu sprzedaliby każdą ilość... — wzdycha marzycielsko.

W pierwszym kwartale tego roku POM otrzymał potwierdzenie zamówień na części zamienne do niektórych maszyn, ale są to potwierdzenia częściowe. Na przykład spośród 87 niezbędnych przy remontach elementów do ładowarki typu cyklop obiecano 65, ale w 100 proc. — tylko 30. Na 95 pozycji dla kombajnu bizon zakład otrzyma — mniej niż zamówił — 42. Przyjęto zamówienia na 96 spośród 119 części do ciągników rolniczych. Żadnego z 92 elementów do pras zbierających, przemysł nie dostarczy w potrzebnych ilościach.

CIĄGNIKOWY KOŁOWRÓT

— Sytuacja z filtrami oleju do ciągników zakrawa na zwyczajny sabotaż gospodarczy — mówi dyr. Matejczak. — To jest problem zupełnie młody. Pojawił się dopiero gdzieś pięć lat temu, gdy zmieniono konstrukcję filtrów dotychczas stosowanych w ciągnikach. Na prostszą — żeby było śmieszniej. Dawne filtry, bardziej skomplikowane, dawały się regenerować. Stosowane obecnie są do jednorazowego użytku, a fabryka w Sędziszowie nie nadąża z produkcją. Rezultat jest taki, że zmienia się filtr nie po 100 motogodzinach pracy ciągnika, lecz po 400 — to tak jakby zmusić dużego fiata, by na jednym filtrze pracował 40 tys. km. Co mamy jednak robić, skoro POM otrzymuje 30—40 filtrów kwartalnie, a tyle potrzebuje w ciągu jednego dnia? Nic zatem dziwnego, że przyjmuje się programowo, iż każdy z wypuszczonych od nas ciągników wróci niebawem w znacznie gorszym stanie do remontu kapitalnego.

Problem z uszczelkami pod głowicę silnika jest o tyle mniejszy, że ich brak (pogłębiający się, bo do produkcji potrzeba importowanego surowca) nie powoduje przynajmniej dalszych szkód w mechanizmach pojazdu. Ciągnik po prostu staje i nie nadaje się do użytku. Trochę się ich regeneruje własnymi siłami, ale to nie wystarcza. Brak akumulatorów to już zupełnie drobiazg, bo można temu zaradzić, choćby tak, że nie wygasza się przez cały dzień silnika, zapalonego z wielkim trudem o świcie. Niedostatek silników, wałów korbowych i podobnych części jest problemem starym i nie wywołuje już żadnych emocji.

A mimo to — nie w ciągnikach tkwi zagrożenie kolejnych kampanii polowych rolnictwa. Zwłaszcza teraz, gdy wojewoda legnicki zobowiązał posiadaczy tych pojazdów w przemyśle do przekazania ich na potrzeby rolnicze. POM zaś przyznał absolutne pierwszeństwo remontowe rolnikom indywidualnym, wychodząc z rozsądnego założenia, że niesprawny ciągnik w zasobnym PGR to tylko ograniczenie potencjału, natomiast w gospodarstwie chłopskim oznacza całkowite zahamowanie prac.

Z powodu owych nieszczęsnych filtrów, czy uszczelki, stają setki ciągników i nie ma, mimo gromkich hasel, sposobu na wyjście z impasu. A ściślej — sposób pewnie jest (choćby produkcja spółdzielcza, jak w przypadku filtrów samochodowych), tylko ciągle brakuje kogoś, kto w tej sprawie powiedziałby „a”. Natomiast skandalem nie mniejszym, rozkładającym rolnictwo równie skutecznie, jest absolutny brak opon — najbardziej typowych z typowych. Takich, co to można je przekładać z przyczepy do ciągnika, z ciągnika do każdej innej maszyny, która akurat musi wyjechać na pole. Łatano w ten sposób dziury zaopatrzeniowe przez długi czas, regenerowano ogumienie bez końca, aż wreszcie wielu maszynom pozostały gołe

felgi. W tej chwili tylko legnicki POM potrzebowałby na już 3—4 tys. sztuk opon. Jest to minimum, od którego w największym stopniu zależy uruchomienie istniejącego sprzętu. Jeśli więc nie „wszystko” dla rolnictwa, to może choć opony?

POGOTOWIE

Pierwszy termin gotowości rolniczego sprzętu minął 10 marca i dotyczył urządzeń do ochrony roślin — POM zmieścił się w czasie z 93 proc. opryskiwaczy. 10 kwietnia ma być gotowy sprzęt do zbioru zielonek — kosiarki itp. Nie będzie gotowy, bo już wiadomo, że nie zakupiliśmy w NRD części do pras zbierających siano i słomę. W końcu maja powinien być przygotowany sprzęt żniwny i chyba będzie, bowiem Fabryka Maszyn Żniwnych w Płocku przestawiała proporcje produkcji — nasyciwszy rolnictwo kombajnami, w tym roku da znacznie większe ilości części zamiennych.

POM przygotowuje dla potrzeb kolejnych kampanii polowych serwisy obsługi technicznej, powołuje służby dyspozytorskie pozostające w stałym kontakcie ze wszystkimi POM-ami w województwie (Lubin, Głogów, Złotoryja, Jawor); w każdym z nich uruchamia się po dwie ekipy pogotowia technicznego, poza tym czołówki warsztatowe dyżurujące do godz. 18. POM-y dają rolnictwu wszystko, co mają, co mogą zdobyć — także drogami mniej oficjalnymi, np. poprzez pożyczki, czy wręcz zakupy od zakładów przemysłowych. Niewiele w dalszym ciągu otrzymują — ani szczodra, ani nawet życzliwa reka.

A wydawałoby się, że to właśnie rolnictwo powinno stać się pierwszą w kraju gałęzią gospodarki narodowej, w której osławiona metoda uszczelki przejdzie do historii. Nie jestem optymistką.

ANNA STOKROCKA



Fot. Waldemar Sikorski

Przez legnicką lokomotywnię przewija się rocznie 200 pracowników. Kiedyś na dyrektorskim biurku znalazło się jednocześnie 14 podań o zwolnienie. Powód: kiepskie warunki pracy.

— Wolałbym pracować na powietrzu — mówi Stanisław Moszyński — przynajmniej wiedziałbym dlaczego w czasie deszczu moknę, a zimą marznę.

— Brakuje wentylacji — dodaje Andrzej Wesolowski. — Na całą lokomotywnię czynny jest jeden wentylator. Drzwi muszą być bez przerwy otwarte, aby utrzymać jakikolwiek przewiew. Zimą więc strasznie marzniemy. Co jednak robić, jeżeli aż dusi w gardle i płucach, boją oczy.

Spaliny dokuczają zwłaszcza zimą i wieczorem, kiedy najczęściej lokomotyw jest w hali. Wtedy tak wypełnia ją gęsty, siwy dym, że prawie nic nie widać. Na co dzień oprócz tego dokuczają i inne sprawy.

— Jak można cokolwiek zrobić dobrze, jeżeli nie ma podstawowych narzędzi: kluczy czy śrubokrętów. Brakuje pasów klinowych i stycznych, ba nawet banalnych nakrętek — narzeka Mieczysław Przytociński. Zaś Andrzej Wesolowski się skarży, że on, elektryk, musi używać ślusarskiego wkrętaka, który nie jest przecież dostosowany do prac pod napięciem.

Wszyscy, łącznie z kierownictwem, mówią o chronicznym braku części. Z tego właśnie powodu z dwóch lokomotyw robi się jedną, z której, gdy wróci z trasy, elementy będą służyły... następnej.

— Co warta jest taka praca!? — denerwuje się Moszyński.

A już do białej gorączki doprowadza tych z warsztatów widok lokomotywy, która z zakładów naprawczych wraca pokryta... jedynie nową farbą. Dlatego wolałby mniej skomplikowane naprawy; a czasem nawet i te poważniejsze robić na miejscu, choć nie ma ku temu warunków, a bywa, że i umiejętności brakuje, bo do warsztatów trafiają przecież także ludzie przypadkowi.

Do braków części i sprzętu dochodzą więc kłopoty kadrowe.

— Połowa moich ludzi pracowała dotychczas przy silnikach. O instalacji elektrycznej nie mają pojęcia, bo skąd, skoro nie ma schematów układów elektrycznych, a od wielu lat nie organizuje się żadnych kursów dokształcających — mówi Moszyński. Zaś Walkowski — kierownik warsztatów naprawczych — podkreśla, że jak zostanie u niego czterech uczniów z przyzakładowej szkoły, to jest już bardzo dużo.

O prawdziwych fachowców niełatwo. Nowi nie chcą przyjść (bo czym ich w takich warunkach pozyskać), starzy — jak tylko mogą — odchodzą. Ale jak ich zatrzymać? Nie o same pieniądze przecież idzie.

— Odchodzą — mówi Walkowski — bo co to za warunki do pracy? Mało, jej nawet porządnie zorganizować nie można. Choćby ja — niby mam zarządzać, a muszę za innych naprawiać silniki.

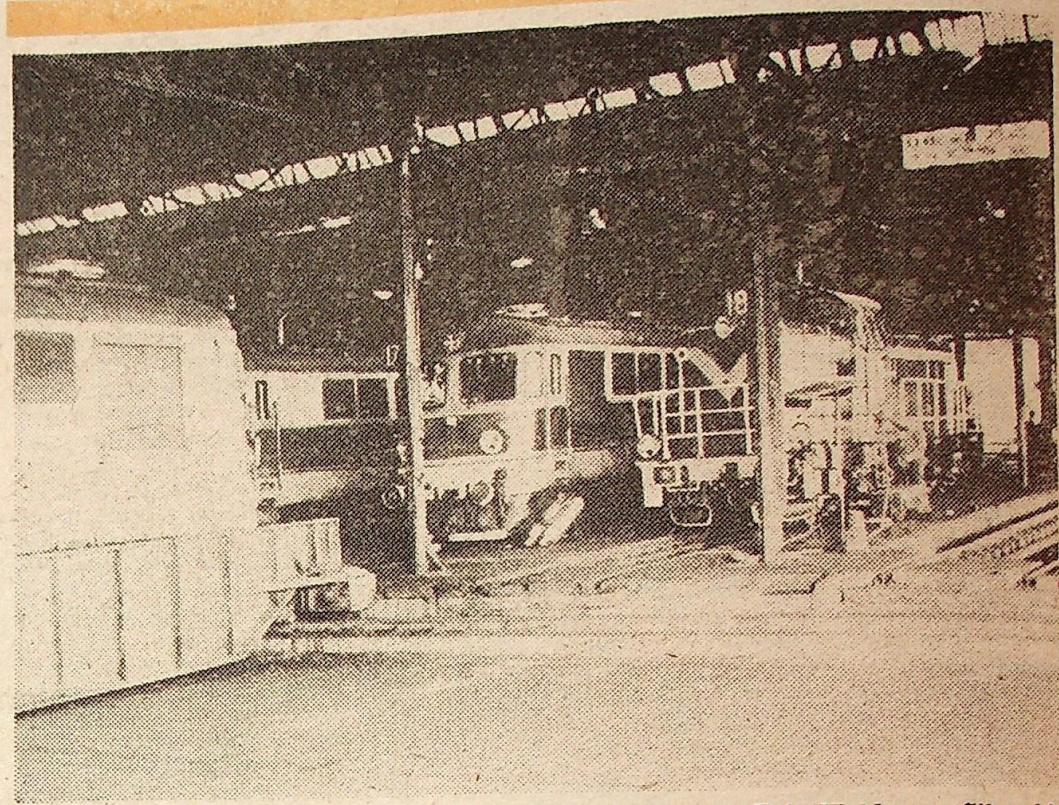
Pracownicy natomiast narzekają zwłaszcza na to, że widać się ich nie szanuje, skoro nawet nie mają się gdzie umyć. Pracują bez rękawiczek, każda małeńka nawet rana zalewa się natychmiast sadzą, olejem i już zostaje blizna do końca życia. Nikt nie wspomina natomiast o odmrożonych rękach, bo w takich warunkach jest to jakby normalne. Nikt już również nie mówi o wstydlivej sprawie, jaką jest wc. „Gorzej niż latryna” — powiada się tu o cuchnącej przybudówce zwanej toaletą...

Własnymi siłami wybudowali łaźnię. Ale co z tego, skoro myć się w niej nie bardzo można, gdyż nigdy nie było w niej ciepłej wody. Więc jak się dokładnie wszystkim przyjrzeć, to nawet Przytociński, który w lokomotywni pracuje już 23 lata, sam się dziwi, że tyle wytrzymał.

— Ale ja co rok wierzę, że się polepszy — dodaje jakby na usprawiedliwienie.

Przytociński nie jest osamotniony. Wielu podkreśla: „przetrawiliśmy”. Teraz z zakładem łączy ich przyzwyczajenie i ta wspólna wiara, że już — już poprawią się warunki pracy. „Od blisko 20 lat siyszymy, że w następnym roku na pewno będzie remont...” — powtarzają.

Podobno podstawowym błędem odbijającym się na lokomotywni było zastąpienie parowozów lokomotywami spalinowymi. Żelazna konstrukcja budowli, pamiętająca jeszcze ubiegły wiek, nie wytrzymała starcia ze spalinami i zaczęła korodować w oszałamiającym tempie. Już w 1966 roku eksperci z Zakładu Budownictwa Stalowego Politechniki Wrocławskiej wykazali, że budynek musi być SZYBKO remontowany. Sporządzony wówczas kosztorys prac zamknął się sumą o około 90 mln zł. Należało tylko znaleźć wykonawcę i zrobić do-



Fot. Waldemar Sikorski

kumentację. Tu jednak zaczęły się kłopoty.

— Okazało się, że Biuro Studiów i Projektów Budownictwa Kolejowego w Warszawie nie może zrobić założeń techniczno-ekonomicznych bez takich danych, jak np. sposób odprowadzania ścieków i wód opadowych. Uzyskanie tylko tych informacji i zgody władz, trwało dziewięć miesięcy. W rezultacie jeszcze w roku 1972 BSiPBK nie opracowało tzw. ZTE — mówi kierownik działu urządzeń technicznych Stanisław Norbeciak.

Swoistym smaczkiem w tej całej potężnej maszynie biurokracji jest fakt, że już wtedy od dwóch lat obowiązywała decyzja Prezydium Rządu o wyremontowaniu legnickiej lokomotywni do końca... 1975 r. Minął jednak ten rok, a Prezydium Rządu zadecydowało, że prace mają być zakończone do końca pięcioletki.

☆

W czerwcu 1980 pytałem w dyrekcji regionu w Legnicy o realizację zgłoszonego przed VIII Zjazdem partii postulatu dotyczącego remontu słynnej już w województwie lokomotywni. Dyrektorzy i ówczesny sekretarz KZ rozkładali bezradnie ręce i tłumaczyli, że wprawdzie faktem jest, iż przez 14 lat nic nie zrobiono, ale przyczyny były niejako obiektywne. Najpierw nie było wykonawcy, a kiedy go wreszcie znaleziono, zaczęło brakować pieniędzy. W sumie, mimo DWOCH decyzji rządu nagromadziły się jedynie TRZY TOMY korespondencji.

Pocieszano się jeszcze, że BYĆ MOŻE remont będzie ujęty w planie na następną pięcioletkę. Na DZIS robiono jedynie takie doraźne remonty, jak łatanie dachu. Ministerstwo Komunikacji zgodziło się bowiem co prawda sfinansować wreszcie odpowiednie prace ale z zastrzeżeniem: Żaden cykl nie może przekraczać 10 mln zł rocznie. Aby zobrazować ile za te pieniądze można zrobić, dodam, iż obecnie koszt remontu lokomotywni szacuje się na około pół miliarda złotych. Ponadto propozycja ministerstwa była już z góry nierealna, gdyż oferowana da przerobu kwota jako mało atrakcyjna nie mogła skusić przedsiębiorstw budowlanych, a własne Przedsiębiorstwo Robót Kolejowych nr 8 z Wrocławia (nie mając zresztą odpowiedniego sprzętu) zaangażowano wcześniej do pracy w lokomotywni Brochów we Wrocławiu.

Rozmawiając wówczas z przedstawicielem związków zawodowych, który wielokrotnie pukał do drzwi ministerstwa w sprawie remontu, dowiedziałem się rów-

nież, że tak naprawdę, to NIE MA CO LICZYĆ na pozytywne decyzje, ponieważ takich lokomotywni jak legnicka jest kilkadziesiąt w kraju, a ministerstwo pieniędzy nie ma!

W artykule, który wówczas napisałem, połączyłem tę wypowiedź z cytatem z przemówienia wygłoszonego w kwietniu 1980 r. (na spotkaniu z górnikami kopalni „Sosnowiec”) przez ówczesnego I sekretarza KC, który podkreślał, że należy zrobić wszystko, aby poprawić warunki pracy klasy robotniczej. Artykuł ten, z przyczyn ode mnie niezależnych, nie ukazał się w „Konkretach”.

Później był sierpień. W zawartych porozumieniach wróciła sprawa poprawy warunków pracy.

☆

W grudniu 1980 r. do legnickiej lokomotywni zawitała delegacja z ministerstwa. W powizytacyjnym protokole zaznaczono, że należy wyremontować najbardziej zagrożoną część budynku, ale nie można na to wydać więcej niż 80 mln zł. Do końca czerwca br. BSiPBK opracuje (ponownie) założenia techniczno-ekonomiczne. Pozostał problem wykonawcy. Wyznaczone w 1977 roku do prac Wrocławskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego nr 1 już raz odzegnoło się od roboty... Czy tym razem będzie podobnie? Czy znów wszystko się skończy jedynie na projektach?

Jest marzec 1981 r. W lokomotywni nadal kapie na głowę, nadal pracuje jedynie wentylator. W częściowo przebudowanych kanałach błądzą elektrycy i mechanicy, przyswiewając sobie przyniesionymi z domu latarkami, ponieważ światła tu nigdy nie było. W dodatku nie ma rur, jeszcze do niedawna ogrzewających kanały, a smog wypełnia halę.

— Akumulatorów nie ma, więc lokomotywy muszą być cały czas na chodzie, bo inaczej staną — mówi Moszyński. — Spaliny przeszkadzają nam, odbija się to na naszym zdrowiu. Ale pomijając ten problem, proszę pomyśleć ile paliwa zużywa się niepotrzebnie?! Ile naszego czasu marnujemy na naprawy jednej lokomotywy kosztem drugiej?! Są to sumy i wartości, których nikt nie zliczy...

Kolejarze nie reagują, kiedy mówię, że koszt remontu lokomotywni wzrósł przez te kilkanaście lat ponad dziesięć razy. Już się wykrzyżeli na kiepską organizację pracy i błędy w inwestowaniu. Teraz tylko przechodzą z dala od najbardziej zagrożonych filarów. Czy doczekają się remontu?

ZBIGNIEW KRUPA

Ponad jeden milion obywateli naszego kraju upija się codziennie. Sześć milionów obywateli — pije co drugi dzień w roku.

Ta statystyka, o której do niedawna mówiło się tylko ogólnikowo i ogólnie — jest bardzo wymowna. Jakikolwiek komentarz nie jest w stanie ani zatuszować tych smutnych faktów, ani zmienić ich, czy też zlikwidować.

PODWYŻKA I... CO DALEJ?

Nie mam najmniejszych złudzeń co do pozytywnych skutków oddziaływania środków masowego przekazu: nie od dziś prasa i TV przedstawiają reportaże o wykołajeniach społecznych, zrujnowanym życiu alkoholika i jego najbliższej rodziny, o przestępstwach popełnianych pod wpływem alkoholu. Można więc od razu stwierdzić, że społeczne reminiscencje podejmowania problematyki alkoholizmu w prasie — są żadne lub prawie żadne. Decydując się mimo to na pisanie o problemach alkoholizmu, zapraszam wszystkich czytelników do próby odpowiedzi na pytanie: dlaczego spożycie alkoholu w naszym kraju nieustannie wzrasta: dlaczego żadne instytucje, żadne podwyżki, żadne próby perswazji i rozbudzania wrażliwości na ten wstydlivy temat nie odnoszą skutku? Skąd bierze się bezsilność społeczeństwa wobec alkoholizmu? I czy nie jest to bezsilność pozorna?

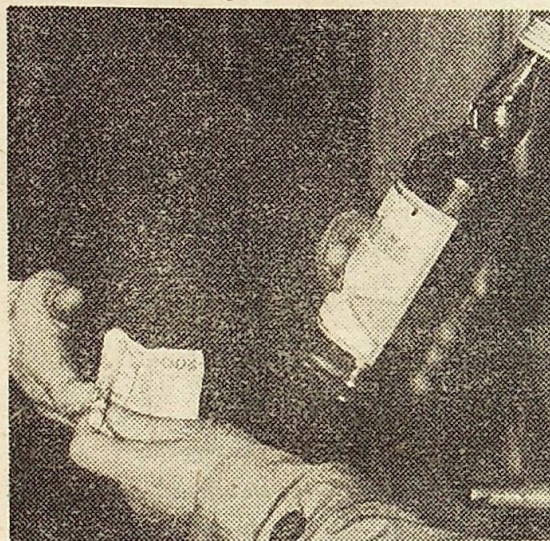
Wiem, że nie potrafię na te pytania odpowiedzieć w sposób w pełni wyczerpujący. Kroki podejmowane dotychczas w walce z alkoholizmem nic nie znaczą, skoro nie miały najmniejszego wpływu na likwidację tej plagi społecznej. Dlatego zwracam się z prośbą do czytelników „Konkrety” o nadsyłanie swoich uwag i spostrzeżeń, dzielenie się swoimi doświadczeniami i przemyśleniami. Musimy bowiem przyjąć założenie, że tylko wspólne działanie szerokich kręgów społecznych może ułatwić przezwycięzenie choroby alkoholowej społeczeństwa. Proszę traktować poniższe uwagi jako zaproszenie i załączek społecznej dyskusji na ten temat, nie zaś jako wnioski końcowe i ostateczne.

1. Powszechność i prymitywizm zjawiska alkoholizmu.

Wiadomo, że ogół dorosłych obywateli w naszym kraju (i nie tylko dorosłych) bo młodzież mamy zdolną) nie wylewa za kolnierz. Pijemy, jak mówi popularny dowcip z trzech okazji: Świąt Bożego Narodzenia, Wielkiej Nocy i wszystkich innych okazji. W pracy, w domu, przed budkami z piwem i w luksusowych lokalach. Pijemy dużo, często i wszędzie. Osobiście uważam, że całkowita abstynencja jest rzeczą niemożliwą w naszym (i nie tylko naszym) społeczeństwie do osiągnięcia, więc — skoro pijemy, pijemy przynajmniej nie zawsze i nie, wszędzie. Nie na ławce w parku, na cmentarzu, w bramie. Nie w pracy. A pijąc — nie upijamy się do nieprzytomności. Jeżeli pijemy — pijmy tyle, ile wystarczy, aby mieć dobry humor, poprawić nastrój. Ale nie do końca butelki jednej, drugiej, ostatniej. Nie do momentu, w którym tracimy świadomość i człowieczeństwo.

Zaznaczam: nie chcę nikogo namawiać do picia dla kurażu czy z innych względów. Ale pragnę też, abyśmy zerwali z pruderią na ten wstydlivy temat, kiedy stawia się przed społeczeństwem jako jedyną alternatywę, alternatywę abstynencji całkowitej. Jest ona konieczna, jak sądzę, jedynie dla dzieci, młodzieży, kobiet ciężarnych, czy ludzi po przebytej chorobie alkoholowej. I szanujmy tych, którzy nie piją nigdy i nigdzie, przy żadnej okazji. Nie wyśmiewajmy ich i nie zmuszajmy do picia. Raczej należy im pozazdrościć silnej woli, odwagi (tak, tak!) i... zdrowia, którego nie niszczą alkoholem.

Żyjemy i pijemy według dewizy: lepiej o dwa kieliszki za mało, niż jeden za dużo.



Fot. L. Tarnawski

2. Chorobliwa tolerancja społeczna dla pijaków.

Alkoholik jest człowiekiem chorym. Takim, który potrzebuje pomocy i którego należy leczyć. Poradni i zakładów odwykowych mamy o wiele za mało. Ale tych, którzy litują się nad pijaczną — o wiele za dużo. Nikt nie przegania pijaka z zakładu pracy, tylko wciska się go w przytulny kąt, aby doszedł do siebie lub wysłał po cichu do domu, aby się przespał w ciepłej pościeli. Z powodu kaca można wyludzić zwolnienie lekarskie. Pijanych nie wyrzuca się z restauracji, barów, publicznych środków komunikacji. Nasze litościwe społeczeństwo nie myśli jednak o gehennie rodziny pijaka, ani o tym, że do jego wódki dokładamy wszyscy. W jaki sposób? Ano, za coś ten pijany codziennie milion obywateli kupuje alkohol, który jak dotąd — nie spada (jeszcze) z nieba w charakterze manny. I te sześć milionów pijanych co drugi dzień też pobiera pensję i „jakoś” pracuje. Jak? Jak można pracować po kilku głębszych lub na kacu? Jaka jest wydajność pracy tej wielomilionowej rzeszy obywateli?

Najwyższe ceny alkoholu nie są w stanie pokryć strat, jakie ponosi gospodarka narodowa placąc pensje pijakom, którzy nie zapracowują nawet na wódkę. A nie ma takich pieniędzy, które uratują rozbite rodziny, przywrócą dzieciństwo dzieciom alkoholików. Więc nadal poklepujemy pijaków po plecach i litujemy się nad ich nieszczęśliwym losem, kiedy nie mają za co lub czego wypić. W końcu — płacimy za to!

AGNIESZKA SZYDŁOWSKA

P.S. Celowo pominęłam tu procesy dezorganizacji społecznej, które, z socjologicznego punktu widzenia, mają istotny wpływ na nasilenie się zjawisk patologii społecznej, a w tym i alkoholizmu. Założywszy, że społeczeństwo nasze podlegało frustracji w ciągu ostatnich kilku lat, a pijemy nie od dziś i nie od wczoraj, związek między tymi zjawiskami nie powinien być przejawskawiony i wyolbrzymiony.

LIST OTWARTY DO LEKARZA WOJEWÓDZKIEGO

Dobra informacja nie zastąpi lekarstwa i lekarzy, ale żeby o leczeniu można było mówić — jest niezbędna.

Jak Pan wie, województwo legnickie zbiera obecnie owoce lekkomyślnego traktowania ochrony środowiska w ciągu całej trzydziestoletniej historii przemysłu miedziowego. Uważam, że właściwie informacja na temat wpływu tego przemysłu, a szczególnie hut na zdrowie mieszkańców okalających te miejscowości jest chora. I to poważnie.

Jest to moja diagnoza i postaram się ją Panu uświadomić. Ponieważ plotek o zatrutych wyziewami hut narosło co niemiara, obowiązkiem terenowej gazety było podniesienie tego tematu. Jak Pan pamięta, rozmawialiśmy na ten temat długo, także w obecności lekarza kierującego w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym działem dziecięcym. W artykule pt. „Raport z dymu, czyli ile kosztuje zdrowie” („Konkrety” nr 10), tę długą rozmowę streściłem niemal w jednym zdaniu. Być może popełniłem błąd. Jednak uważam, że zdanie to w pełni odzwierciedlało stanowisko Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego. Napisałem, że „nie ma naukowych podstaw, aby mówić o złym stanie zdrowia społeczeństwa, np. Legnicy, spowodowanym oddziaływaniem hut miedzi”.

Pogląd ten pokrywał się w całości z wypowiedzią prof. Romana Smolika z wrocławskiej Akademii Medycznej, której poświęciłem więcej miejsca. Mieliszcie Panowie święcić więcej miejsca do chorób zawodowych — podobny stosunek do chorób zawodowych — ołowicy — w hutach (prof. Smolik: „w ciągu ostatnich 5 lat w hutach „Legnica” zanotowano 8 podejrzeń ołowicy, a w „Głogowie” — 3), a także co do profilak-

tyki, szczególnie zakresu niezbędnych w najbliższej przyszłości badań.

Ponieważ ze wszystkich sił staram się, aby w moich artykułach oceny wynikały z faktów, a nie odwrotnie — powstał dość umiarkowany emocjonalnie tekst, w którym nie było tragicznych wizji, ale i też zdrowych rumieńców. Słowem, przekazałem informację niezbyt pocieszającą, ale i nie panikarską. Czy miałem rację? Czy tak rzeczywiście wygląda zagrożenie zdrowia przez hutę? Nie wiem, bo według innych informacji, zaczerpniętych także od profesorów, rzeczy mają się zupełnie inaczej.

12 marca E. Krupczyńska („Wiatr od hut”, „Sztandar Młodych”) przytacza wypowiedź prof. dra hab. Wandy Dobryszyskiej z Akademii Medycznej we Wrocławiu. M. in. czytamy: „Przebadaliśmy w ciągu 5 lat 1000 osób dorosłych i 500 dzieci. W badaniach biochemicznych stwierdziliśmy wyższe ponad dopuszczalną normę stężenie we krwi ołowiu, i miedzi oraz zmniejszenie ilości hemoglobiny. [...] U ludności zamieszkującej w pobliżu hut stwierdzono nagminnie wręcz występujące choroby dróg oddechowych, nieżytu alergiczne, bóle głowy, brak apetytu, dolegliwości żołądkowe. Wszystkie te objawy z dużym nasileniem występowały też u dzieci”.

W tym samym artykule prof. dr Zbigniew Rudkowski z Instytutu Pediatrii AM we Wrocławiu mówi: „Badane dzieci z Bozowa, podobnie jak z Żukowic i Przybógomic, podobnie jak z Żukowic i Przybógomic, były niższe o 6 cm niż ich rówieśnicy, były chudsze, miały mniejszą wagę ciała, niższe niższe o 3 kg mniej. Może to być wywołane zwiększoną dawką

ołowiu i miedzi w ich organizmach. Toksyczność dużych dawek ołowiu, miedzi i cynku jest znaczna. Nie wiadomo jeszcze, jaka jest reakcja organizmu na dawki nadprogramowe, należy się jednak liczyć z wystąpieniem późniejszym, trudnych aktualnie do przewidzenia skutków”.

Tyle profesorowie. W numerze 9 „Nowej Miedzi” na ten sam temat pisze p. Ryszard Baran z Lubina. M. in. czytamy, że „Do grudnia 1980 roku stu pracowników huty „Legnica” przeszło na renty z powodu chorób zawodowych (ołowica i inne)”.

Jak Pan widzi, w tym krótkim zestawieniu opinii na temat oddziaływania hut na zdrowie mieszkańców woj. legnickiego. Wraz z prof. Smolikiem stoicie po stronie „optymistów”, a pozostali to „pesymiści”. Dla zdrowia społecznego informowania, a tym samym dla społeczeństwa i władzy byłoby dobrze, gdyby zabrakł Pan głos na temat tych rozbieżności w ocenie problemu. Namawiając do tego chciałbym, jeżeli można, zwrócić uwagę m. in. na takie sprawy:

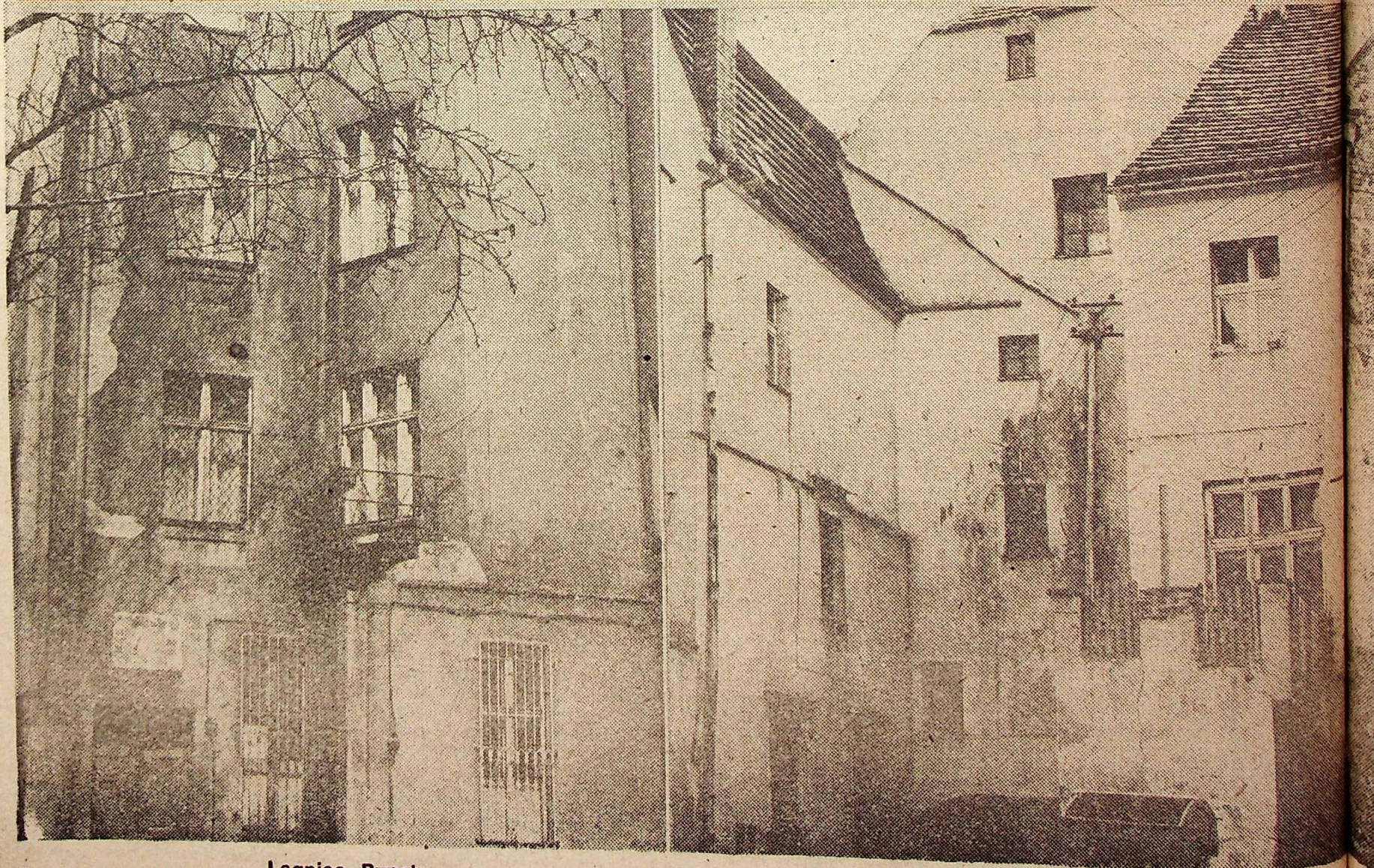
— usłyszałem od Pana, że brak szerokich badań stanu zdrowia mieszkańców. Czy przebadanie 1000 dorosłych i 500 dzieci nie można uznać za test reprezentacyjny i wiarygodny?

— jak to jest z tymi chorobami zawodowymi? Czy liczba chorych podana przez p. Barana to czczy wymysł? Myślę, że ta odpowiedź powinna brzmieć szczególnie jednoznacznie.

Z poważaniem
GRZYGORZ CHMIELEWSKI

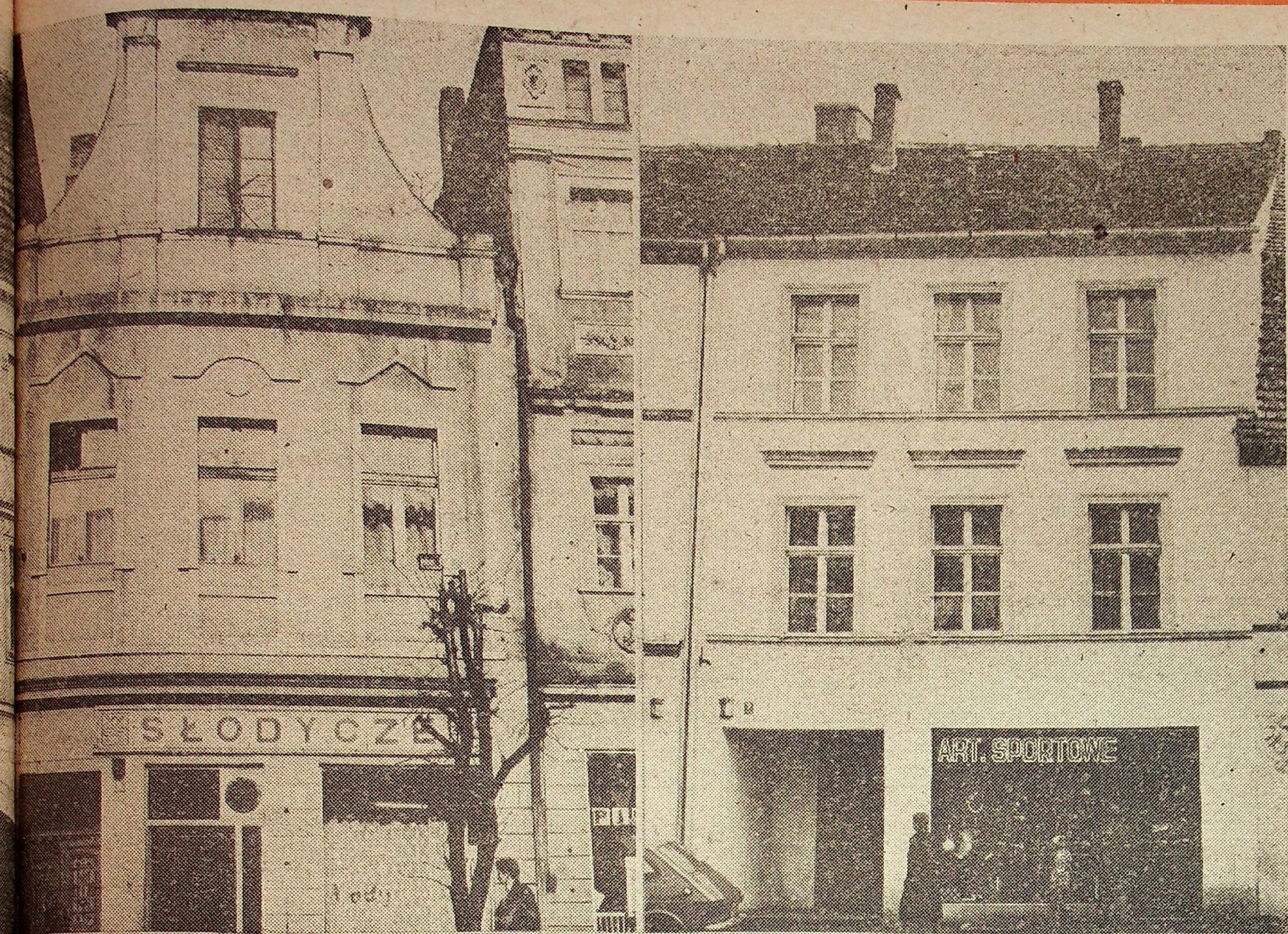


OD FRONTU I OD



Legnica, Rynek

Jawor, Rynek



TYTU

ZDJĘCIA: KRZYSZTOF RACZKOWIAK



Złotoryja, plac Wolności

Chojnów, plac Wolności

Człowieka kształtuje nade wszystko środowisko społeczne, konkretne warunki egzystencji. Swoiste środowisko tworzy również ekipa rządząca, tak zresztą, jak każda grupa zawodowa. Z tym jednak, że mechanizmy sprawowania władzy, zawarte tu możliwości decyzyjne i pokusy ze szczególną siłą oddziałują na formowanie, bądź deformowanie osobowości. Nieprzypadkowo od czasów antycznych panuje przekonanie, że władza wypacza człowieka. I czyni to tym skuteczniej, im mniejszą odczuwa on kontrolę społeczną. Toteż nie tyle w osobowości ludzkiej, ile w warunkach jej działania, w zastanych mechanizmach funkcjonowania władzy głównie upatrywałbym przyczyn deformacji. Nie znaczy to wcale, a myśl tę ponownie podkreślam, że zwalniam jednostkę od wszelkiej odpowiedzialności. Wszak będąc kształtowana przez warunki i mechanizmy, sama z kolei w mniejszej, bądź większej mierze może tworzyć je, podtrzymywać i rozwijać, bądź zmieniać i korygować.

KRYTYKA-POWIETRZE DO ŻYCIA

Powszechne staje się mniemanie, że zaistniałe deformacje wywodzą się, ogólnie rzecz ujmując, z zasadniczego odstępstwa od leninowskich zasad i norm życia partyjnego i społecznego. Znaczący to z kolei, że powrót do nich może prowadzić do uzdrowienia socjalistycznego systemu ustrojowego.

Jak na ironię w poprzednim okresie wiele mówiło się u nas i pisało o przestrzeganiu leninowskich zasad i norm życia partyjnego. Interpretowano je różnie, nieraz w duchu pragmatycznych potrzeb ówczesnego kierownictwa partyjnego. Zbyt mało wnikało przy tym w ich dogłębny sens, za pomocą frazesu splycano je i w istocie ograniczano.

Lenin nie tworzył zamkniętej listy przepisów, warunkował je potrzebami konkretnego etapu budownictwa socjalistycznego. Wychodził bowiem z założenia, że w miarę rozwoju socjalizmu również w innych krajach życie przyniesie nowe propozycje i rozwiązania, bardziej precyzyjne i doskonałe. Odpowiedzialnością za nie obarczał przyszłych komunistów. Leninowskie zasady i normy życia partyjnego były formułowane, rzecz jasna, w innej sytuacji historycznej, społeczno-ekonomicznej i politycznej. Daleko nie wszystkie spośród nich są dostatecznie dobrze znane polskiemu czytelnikowi. Powiedzmy więcej: niektóre świadomości były pomijane, nie pasowały bowiem do ukształtowanych struktur myślowych części kierownictwa partyjnego i państwowego.

W tym miejscu wyeksplikuje zaledwie kilka mniej znanych propozycji zdolnych odegrać doniosłą rolę w przywracaniu nadwierzonych wartości demokracji socjalistycznej, której kształt zależy nade wszystko od mądrej i sprawliwej działalności marksistowskiej partii.

W „Projekcie rezolucji o najbliższych zadaniach budownictwa partyjnego” czytamy: „Stworzyć organy prasowe, które mogłyby bardziej systematycznie i na szerszą skalę krytykować błędy partii i w ogóle podejmować krytykę wewnątrz partii (biuletyny dyskusyjne itp.)” (W. I. Lenin. Dzieła: t. 42, s. 160).

Lenin wychodził zatem ze słusznego założenia, że partia nie jest nieomylna, iż może popełniać błędy, wynikające bądź z niedostatecznej znajomości przedmiotu decyzji, bądź z ułomności decydentów, bądź też z wielu innych przyczyn obiektywnych i subiektywnych.

Opierając się na powyższej propozycji Lenina można pójść nieco dalej. Rzecz w tym, że każda istotna decyzja partii rządzącej w mniejszym lub większym stopniu dotyczy całego państwa, wszystkich jego obywateli. Nawet jeśli przyjąć, że powstają one w wyniku szerokich i rzetelnych specjalistycznych konsultacji, nie muszą być pozbawione błędów. Poddanie krytycznej, także prasowej analizie owych decyzji, czyli zwrócenie się do zbiorowej mądrości ludzkiej, powinno przyczynić się, po pierwsze, do ujawnienia potknięć i słabości lub uzupełnienia nowymi elementami, a po drugie, szczególnie istotne, do uzyskania społecznej aprobaty. Znaczący to, zgodnie z intencją Lenina, że jeśli decydentom zależy na podjęciu trafnych uchwał, nie muszą obawiać się jakiegokolwiek w tym najostrzejszej, również od przeciwników politycznych płynącej krytyki. Co więcej, publiczna krytyka musi towarzyszyć zarówno etapowi formowania decyzji, podejmowania ich, jak też całemu procesowi realizacji. W przeciwnym razie nieuniknione stają się błędy i wypaczenia, których koszt spada na barki ludzi pracy.

Leninowska propozycja dotyczy, rzecz jasna, nie tylko uchwał i ich realizacji. Nie mniejszą moc posiada ona w stosunku do poszczególnych decydentów różnych szczebli życia społeczno-ekonomicznego i politycznego, poczynając od najwyższych i kończąc na najniższych. Podkreślałem już, że ze sprawowaniem jakiegokolwiek władzy wiąże się

rozliczne możliwości i pokusy. Nic dziwnego, że zdarzają się jednostki mniej lub bardziej obficie korzystające ze swego uczestnictwa we władzy. Dzieje się tak szczególnie wtedy, kiedy sprawowaniu określonych funkcji towarzyszy faktyczny zakaz publicznej krytyki.

Trzeba powiedzieć jasno: w systemie demokracji socjalistycznej ani jeden człowiek, zwłaszcza piastujący mandat społeczny, nie powinien pozostać poza zasięgiem społecznej kontroli, w tym także ze strony środków masowego przekazu. Gdyby ten postulat był przestrzegany, uniknęlibyśmy wielu znanych dziś drastycznych przypadków korupcji, klukowości, sobiepaństwa, woluntaryzmu i innych wielce negatywnych zjawisk bulwersujących szeroką opinię publiczną, podrywających zaufanie do partii i władzy ludowej. Pieniły się one nie tylko w wyższych kręgach sprawowania władzy, lecz także na niższych poziomach. I te ze szczególną siłą deformowały nasze życie, gdyż bezpośrednio były obserwowane przez miliony ludzi niezadowolonych cokolwiek zmienić. W tych warunkach rodziły się frustracje, rozczarowania, często i negatywny stosunek do ustroju społecznego.

Aby krytyka prasowa była skuteczna, nie wystarczają ani apele, ani dobre intencje.



Fot. Archiwum

Konieczne są trwałe instytucjonalne mechanizmy stwarzające i zabezpieczające taką możliwość. W przeciwnym razie nie sposób uniknąć kunktatorstwa, konformizmu i wygodnictwa nawet wśród tych, którzy z racji swego zawodu winni reprezentować opinię społeczną, prześladować i tępić wszelkie zło i utwierdzać dobro. Myśl tę formułuję ostrzej, mając nadzieję, że zostanie ona właściwie zrozumiana: jak powietrze do życia potrzebni są nam krytycy, dostrzegający najmniejsze potknięcia i wady zarówno w ludziach, jak i sprawach publicznych. Dostrzegający je nie tylko wstecz, w tzw. minionych etapach, lecz i aktualnie, na bieżąco. Może w takich warunkach trudniej byłoby rządzić, lecz z pewnością łatwiej żyć.

Chodzi zatem o jawność życia partyjnego i publicznego w ogóle, jako o jedną z najistotniejszych cech konstytutywnych każdej demokracji, a socjalistycznej w szczególności. Stąd konieczność radykalnego ograniczenia wpływu cenzury do niezbędnego minimum. Nie od rzeczy będzie przypomnieć w tym miejscu słynną, a uniwersalną wartość wypowiedź Marksa: „Prawo ścigające za przekonania nie jest prawem państwa dla obywateli, lecz prawem jednej strony przeciw drugiej. Prawo przeciw tendencji znosi równość obywateli wobec prawa. Jest to prawo, które dzieli, a nie jednoczy, a wszystkie prawa, które dzieli, są reakcyjne. A zatem nie jest ono prawem, lecz przywilejem. Jednemu wolno robić, to czego drugiemu robić nie wolno, nie dlatego, że brak mu jakiegś obiektywnej właściwości — jak np. dziecku do podpisywania umów — nie, lecz dlatego, że podejrzane są jego myśli, jego przekonania”. Swoje rozważania w sprawie pruskiej informacji o cenzurze Marks kończy następującym wyrażeniem: „Właściwym, radykalnym uzdrowieniem cenzury byłoby jej zniesienie; jest to bowiem zła sytuacja, a instytucje są potężniejsze od ludzi”. I nieprzypadkowo myśl tę podpierają cytatem z Tacyta: „Wyjątkowo szczęśliwe to czasy, kiedy wolno ci myśleć, co chcesz, i mówić, co myślisz” (K. Marks, F. Engels: Dzieła, t. 1, s. 18 i 29).

Daleki jestem od traktowania wypowiedzi Marksa w oderwaniu od konkretnej wewnętrznej i międzynarodowej sytuacji naszego kraju, jak czynią to ostatnio wyznawcy absolutnej wolności. Nie ludzimy się, że nie mamy przeciwników socjalizmu pragnących wykorzystać każdy błąd, każde potknięcie, a tym bardziej poważne konflikty społeczne, aby siać niewiarę w socjalizm, osłabiać więź partii i władzy ludowej z ludźmi pracy itp. Ani na chwilę nie godzi się zapomnieć także, bo byłoby to przestępstwem wobec interesów ludu pracującego, że we wrogim kierunku działają różne służby państw imperialistycznych, sprzeczające swoje wysiłki z wewnętrznymi siłami antysocjalistycznymi. Kto tego nie rozumie, nie rozumie całej złożoności współczesnego świata.

Niemniej, pamiętając o rozlicznych niebezpieczeństwach zarówno jawnych, jak i ukrytych, sądzę, że obecny status cenzury utrudniający krytykę niesie niepowetowane szkody demokracji socjalistycznej, jest parawanem dla elementów skorumpowanych i karierowiczowskich, a w konsekwencji stwarza poważną groźbę dla socjalizmu. I dlatego cenzura, jako zło konieczne w naszych konkretnych warunkach, stanowczo musi mieć ustawowo określone granice, by bronić jedynie podstawowych interesów socjalistycznego ustroju, podobnie zresztą, jak czynią to inne wyspecjalizowane instytucje społeczne. I właśnie w obronie tych podstawowych interesów nie powinna hamować krytyki zła, utrudniać rozprzestrzeniania nowych idei i rozwiązań, głoszenia myśli kontrowersyjnych itd.

cdn.

WŁODZIMIERZ LEBIEDZIŃSKI

Przedruk z „Nowych Dróg” nr 1/2 1981.
Tytuł pochodzi od redakcji.

Z relacji zainteresowanych stron wynika, że pomysł narodził się wysoko, na ministerialnych szczeblach, w czasie wielkich ambicji i zamierzeń. Porozumiały się „góry”, że Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi zainwestuje 133 miliony złotych w fabrykę domków jednorodzinnych, którą wybuduje Wojewódzka Spółdzielnia Mieszkaniowa w Legnicy. W zamian KGHM otrzyma 50-procentowe udziały w produkowanych prefabrykatach.

MOŻLIWOŚCI ZA MIEDZĄ

Po zawarciu umowy KGHM wystosował do swoich zakładów pismo z orientacyjnym pytaniem, ilu będzie ochotników na domek jednorodzinny z wielkiej płyty. Dziesięciu zaledwie zgłosiło swój akces. Czynnikiem odstrasającym była cena domu — milion 200 tysięcy złotych!

Brak zainteresowania pomysłem spowodował wystąpienie (15 sierpnia 1978 r.) KGHM do Ministerstwa Hutnictwa z sugestią, by Związek Spółdzielczości Budownictwa Mieszkaniowego (nadrzędna jednostka WSM) rozpatrzył możliwość budowy fabryki lekkich elementów nie wymagających ciężkiego sprzętu montażowego — tym samym domków tańszych. Na pismo to do dziś nie nadeszła żadna jednoznaczna odpowiedź. Resort zaklepał umowę, nie bacząc, że już w 1978 roku limity inwestycyjne dla KGHM zostały w dużym stopniu uszczuplone.

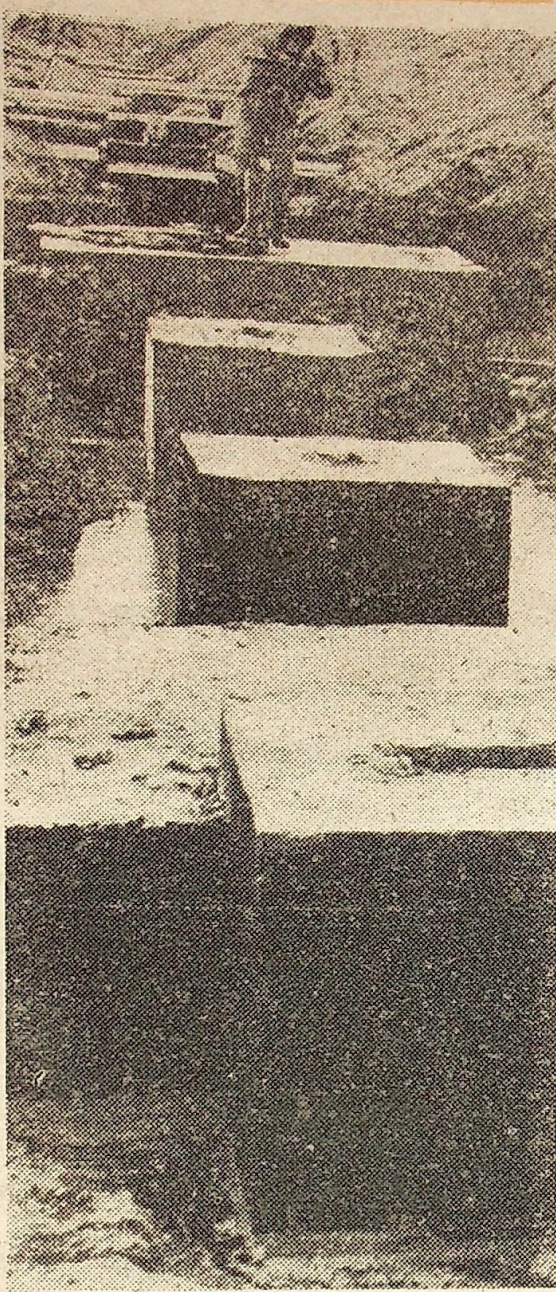
— Wydawało nam się od początku, że robienie fabryki dla elementów żelbetowych to zbyt kosztowne przedsięwzięcie, że jesteśmy za biedni, by tego rodzaju budownictwo jednorodzinne rozwijać — mówi główny specjalista KGHM d/s budownictwa — Edward Dudziński. — Dzisiaj jest jeszcze trudniej. Oprócz tego, że brakuje limitów, nie mamy środków. Po prostu nie ma komu budować tych domków — nawet gdyby płyta była. Brakuje terenów uzbrojonych. Przecież w obecnej chwili nie mamy środków na ukończenie własnych obiektów. Nie ma wobec tego sensu mówienie o naszych udziałach w inwestycji WSM. A poza tym, prawdę mówiąc, mamy własną „fabrykę” domków jednorodzinnych, w dużej mierze wygodniejszą i tańszą. Zakupiliśmy we francuskiej firmie Outinord szalunki do budowy monolitycznej, tzw. na mokro. W miejscu budowy z węża wlewa się w szalunki beton. Po wyschnięciu otrzymuje się gotowe elementy. Bez transportu, bez strat energii, a co ważniejsze — bez fabryki domów. Potrzebny jest jednak cement, którego brakuje...

Trudno dociec, w jakim stopniu WSM przejęła się wątpliwościami KGHM. Fakty mówią, iż w trakcie opracowywania dokumentacji zmieniona została pierwotna wersja. Odstąpiono od budowy fabryki prefabrykatów wieloblokowych, usunięto z dokumentacji część technologiczną, związaną z produkcją ciężkich elementów. Zdecydowano, że będzie to budownictwo jednorodzinne monolityczne. KGHM poparł te zmiany, udostępnił WSM outinordowskie szalunki. Po pewnym czasie, ponieważ technologia ta również okazała się droga, zrezygnowano z niej. Spółdzielnia postanowiła budować zakład produkujący drobną ślusarkę, zbrojenie, obrzeża trawników, nadproża, belki stropowe, biegi stropowe prefabrykowane, wyroby schodowe z lastryko. Jeżeli zajdzie konieczność — płyty stropowe wielootworowe. Do planu, wskutek zaoszczędzenia funduszy, dopisano inwestycję 2 etapu — bazę transportową, stację obsługi, halę napraw z kanałem rewizyjnym.

Z pewnością WSM, która nie ma żadnej bazy-zaplecza, obiekty te są potrzebne. Tylko, że hasłem wywoławczym były domki, które w efekcie stopniały do drobnych prefabrykatów i ślusarki! Czy inwestycja na tego rodzaju dodatki nie jest zbyt nieszczęśliwa? Wiele z tych elementów można uzyskać, wykorzystując drobną wytwórczość, wiele można zlecić innym fabrykom domów w województwie. Jak wiadomo, przeżywają one teraz poważny regres. Jaki jest więc sens ładowania pieniędzy na pomnożenie jeszcze jednej — nie wiadomo, czy nie straconej — „pozycji”?

Teren pod budowę obiektu wytyczono w Pątnowie. Jeszcze dzisiaj indywidualni gospodarze nie mogą odzalać, że przebrnął za tyle hektarów ziemi, że bez słowa protestu wyjęto ją spod nosa pątnowskiego PGR.

Pojechałam na miejsce budowy. Na 10-hektarowej przestrzeni kilka barakowozów, stacja transformatorowa, dwie wiaty, w ziemi betonowe fundamenty, zbrojenia, wykopy. Generalny wykonawca — Lubin-



Nowa fabryka — jak widać — nie wyrosła jeszcze z fundamentów.

Fot. Waldemar Sikorski

mysłowego — przejął front robót po PBMH.

— Roboty są trochę opóźnione — mówi majster budowy Stanisław Powroźniak. Zakład Budownictwa Remontowego przy spółdzielni wypożyczył nam koparkę i po upływie dwóch tygodni zabrano ją z powrotem. Teren trudny, gliniasty. Woda, według pierwotnego pomiaru geologów, miała znajdować się 3,6 m pod powierzchnią. Tymczasem okazało się, że jest już na siedemdziesiątym centymetrze. Suszymy teren przekopując rowy.

— W tej chwili zrobione są już fundamenty pod stację obsługi, budynek administracji, kotłownię. Wytyczyliśmy teren pod magazyn główny, a ponieważ nie ma czym kopać, stoimy.

Półprywatnie majster dziwi się tej inwestycji. Po co budować nową fabrykę, kiedy obok stoi stara? Po co zabrano chłopa ziemię, kiedy za starą fabryką są nieużytki?

Stara fabryka — Zakład Produkcji Budownictwa Przemysłowego w linii prostej znajduje się 500 metrów od budowy. Produkuje prefabrykaty dla budownictwa wieloblokowego. Płyty stropowe i dachowe, jak się okazuje, znajdują zastosowanie, nie w budownictwie jednorodzinnym, nie w budownictwie je WSM. Z relacji kierownika zakładu Witolda Kubiaka wynika, iż zakład z roku na rok czeka na modernizację. Osiągnięto zdolność produkcyjną — 50 tysięcy metrów sześciennych prefabrykatów; po modernizacji dąłoby jeszcze więcej, ale Zjednoczenie Budownictwa Przemysłowego „Zachód” nie ma limitów. W związku z zatrzymaniem w kraju 800 budów, zmniejszyło się zapotrzebowanie ZBPZ do 36 tysięcy metrów sześć. pre-

fabrykatów. Zdolności produkcyjne zakładu nie są w pełni wykorzystane.

— Nie mogę sobie pozwolić na marnowanie mocy — konkluduje kierownik Kubiak — mamy wszystko zmechanizowane, amortyzacja urządzeń jest droga. Aby rachunek przedsiębiorstwa był dodatni, konieczne trzeba wszystko wykorzystać. W przeciwnym razie będę zmuszony zwalniać ludzi. A szkoda, to dobra, stara załoga. Muszę znaleźć inne rozwiązanie.

Na zakładowym placu rozmowy z pracownikami. Inwestycja za miedzą niepokoi i denerwuje. Po co budować zakład bliźniaczy? Narobiliśmy płyt i teraz leżą na placu, bo nie ma nabywców. — Zamrożone pieniądze — dodaje ktoś z boku — a bierze się kredyty, żeby nam płacić. Kto to widział, żeby tak marnować pieniądze?! Rozwiązanie jest — moglibyśmy produkować przecież prefabrykaty na potrzeby budownictwa jednorodzinnego — prefabrykaty stropowe, dachy. Pozostałe ściany powinny być z cegły, siporeksu, pustaków i innych miejscowych materiałów. Wiele mówi się o szkodliwości betonu. My, budowlancy, powinniśmy zacząć odchodzić od tego budulca!

Do tych rozważań załogi trzeba dodać jeszcze względy ekonomiczne. W ostatnich latach jasne stało się, że nowoczesniej — wcale nie znaczy taniej. Dom o stumetrowej powierzchni użytkowej wznoszony systemem gospodarczym — przez prywatnego inwestora — kosztuje minimum 600 tysięcy złotych. Taki sam dom wznoszony przez spółdzielnię kosztuje od 800 tysięcy do 1 mln, a z fabryki domów od 1,2 mln do 2 mln złotych. Ile kosztowałby domek z nie wybudowanej fabryki w Pątnowie? W chwili obecnej inwestycja ta pochłonęła już 31 mln złotych. Ile można by wybudować domków sposobem gospodarczym? Za 200 mln złotych — tyle mniej więcej kosztuje inwestycja WSM — można by wybudować osiedle 250 domków jednorodzinnych!

Z pewnością modernizacja ZPBP pod kątem produkcji drobnych prefabrykatów wystarczaby na zaspokojenie potrzeb Legnickiego. Inna sprawa, że na nic zdadzą się drobne „dodatki”, kiedy nie będzie z czego budować ścian bocznych, osłonowych. Stary kawał: kup pan cegłę, stracił zupełnie sens. Chętnych zatrząsienie, tylko gdzie, od kogo kupować?

W pątnowskiej glinie ugrzęzło już 31 mln złotych. We wrześniu ubiegłego roku załoga ZPBP wystąpiła do władz wojewódzkich z propozycją, by dofinansować stary zakład, rozbudować niektóre linie technologiczne. Wygospodarowano by wówczas moce produkcyjne na 20 tysięcy metrów sześć. prefabrykatów. Można byłoby przeznaczyć to tylko na potrzeby województwa. Sprawa jednak utknęła w re-sortach...

Nowa fabryka — jak widać — nie wyrosła jeszcze z fundamentów...

A WSM ma ogromne trudności z realizacją budownictwa. Oprócz Głogowa, na wszystkich innych frontach w województwie, są opóźnienia. Dlaczego nie dostrzeżono do tej pory ZPBP, dlaczego zbagatelizowane zostało sąsiedztwo z miedzą? Prezes WSM Jerzy Hein ma jedną odpowiedź. — Decyzje zapadają w pionie. Środki inwestycyjne ustala się w pionie. ZPBP nie podlega władzom naszego województwa...

Wypada tylko żałować, że obecnego kryzysu gospodarczego nie można sprowadzić do resortów i szczebli, a konsekwencje spadają na społeczne barki. Być może, że reforma gospodarcza, zwłaszcza ta wielka, pozwoli na rachunek także i w poziomie, pozwoli po gospodarsku dostrzec możliwości za miedzą.

Według ostatnich informacji KGHM odmówił udzielenia WSM dotacji na inwestycję. Istnieje duże prawdopodobieństwo, że najbliższe rozmowy nie przyniosą rezultatów. Spółdzielnia trudno będzie znaleźć w obecnej chwili drugiego „bogatego wuja”. Obecna sytuacja tym bardziej nie sprzyja tej paradoksalnej inwestycji. Wypada więc życzyć sobie i nam wszystkim, aby ten spust złotych do zamrożenia został jak najprędzej przytknięty.

JADWIGA WARDACH

Z naczelnikiem Wydziału Paszportowego KW MO w Legnicy kpt. mgr. RYSZARDEM KRASINSKIM rozmawia Krzysztof Raczkowiak.

● Panie naczelniku, w ostatnich dniach prasa, radio i telewizja podały informacje o udogodnieniach związanych z otrzymaniem paszportu. Nie wszystkie wyjaśnienia były jasne i precyzyjne. Czy w związku z tym możemy prosić w imieniu naszych czytelników o bardziej wyczerpujące informacje na ten temat?

— Proszę bardzo. Sprawy związane z wyjazdami zagranicznymi zawsze budziły i budzą zrozumiałe zainteresowanie. W naszym interesie również leży, by społeczeństwo było w pełni poinformowane. Rozwieje to wiele nieudolności i pozwoli na likwidację zbędnych nieporozumień. Jak wszyscy zapewne zauważyli, od 1970 roku nastąpiły zasadnicze zmiany w przepisach paszportowych. W porównaniu z okresem poprzednim otrzymanie paszportu stało się o wiele łatwiejsze. Ale czas płynie i zmieniają się też potrzeby. Wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniu społeczeństwa postanowiliśmy ograniczyć formalności związane z otrzymaniem paszportu. Od 1 kwietnia 1981 osoby ubiegające się o paszport otrzymają ten dokument z prawem wielokrotnego przekraczania granicy. Paszport będzie ważny trzy lata na wszystkie kraje świata.

● Czy oznacza to, że obywatele będą mogli przechowywać te dokumenty w domu?

— Nie, paszporty będą w depozytach w naszych placówkach, tzn. w Legnicy, w sekcji w Lubinie oraz w referatach w Jaworze, Głogowie i Złotoryi.

● Na czym więc polegają te najistotniejsze zmiany?

— Osoby ubiegające się po raz pierwszy o wyjazd muszą wypełnić, tak jak dotychczas, czterostronicowy kwestionariusz. Natomiast ci, którzy w ubiegłych latach już wyjeżdżali, a nie zaszły jakieś istotne zmiany w ich danych personalnych, składają jednokartkowy uproszczony formularz i zaświadczenie z NBP o stanie konta dewizowego lub zaproszenie.

● Co się uważa za „istotne zmiany”?

— Na przykład zawarcie związku małżeńskiego, zmiana miejsca zamieszkania (tylko przy przeprowadzce do innego województwa). Fakty mniej istotne, jak np. urodzenie się dziecka lub zmiana miejsca pracy powinna być tylko zaznaczona na drugiej stronie formularza w miejscu przeznaczonym na dodatkowe informacje.

● Wróćmy do spraw związanych z otrzymaniem paszportu.

— Na pierwszy paszport wielokrotny oczekiwac się będzie zgodnie z Kodeksem Postępowania Administracyjnego do miejsca czasu. Natomiast przy każdym następnym wyjeździe będzie to załatwione dosłownie „od ręki”. Może się nawet zdarzyć tak, że ktoś po powrocie z zagranicy, po tygodniu będzie chciał znowu wyjechać. Jeśli tylko otrzyma urlop w zakładzie pracy, to zgłasza się ze skróconym kwestionariuszem, znacznikiem paszportowym

PASZPORT „OD RĘKI”



Fot. Krzysztof Raczkowiak

za 100 zł, zaświadczeniem z banku lub za prośbą i po sprawdzeniu przez pracownika biura paszportowego danych z dowodem osobistym, otrzymuje paszport.

● Teoria jest piękna, ale czy w praktyce też tak będzie?

— Ależ na pewno tak! Z tym, że jest sprawa oczywista, że nie wszyscy otrzymają paszporty. Osoby, które naruszyły przepisy paszportowe lub celno-dewizowe mogą otrzymać odmowę lub paszport uprawniający tylko do jednokrotnego przekroczenia granicy i ważny przez krótszy okres.

● Jak wielu osobom odmawia się wydania paszportu?

— Nie przekracza to 10 proc. składających wnioski. Każdy, któremu odmówiono wydania paszportu, otrzymuje pisemne zaświadczenie o tym fakcie i jeśli chce uzyskać bliższe informacje, może zawsze z tego skorzystać w formie ustnej w każdej naszej placówce. Każdy ma też prawo odwołać się od naszej decyzji do wyższej instancji, którą jest Biuro Paszportów Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie.

● A co nie uległo zmianie?

— Nie zmieniają się dwie zasadnicze rzeczy. Nadal obowiązuje siedmiodniowy termin zwrotu paszportu po powrocie i pozostaje ta sama wysokość opłat. Znacznik

paszportowy kosztuje 2 000 zł. Natomiast renciści i emeryci, kobiety powyżej 60, a mężczyźni powyżej 65 lat i odwiedzający groby krewnych poległych w czasie wojny płać 1 000 zł. Zniżkę posiadają także studenci i uczniowie powyżej 16 lat, którzy płać 600 zł, ale tylko wtedy, gdy wyjazd następuje w okresie wakacji. Jeśli ktoś wróci po rozpoczęciu roku szkolnego lub akademickiego musi dopłacić 1 400 zł. Zwolniona od opłat jest młodzież szkolna do lat 16.

● Czy nie można by uprościć sprawy pobierania wniosków paszportowych? Dotychczas, żeby je otrzymać, trzeba było odstać kilka godzin w kolejce razem z tymi, którzy składali wnioski lub odbierali paszporty.

— Próbowaliśmy to ułatwić. Po prostu wykładaliśmy je w poczekalni. Jednak w bardzo krótkim czasie większość z nich uległa zniszczeniu lub nie została wykorzystana, ponieważ ludzie brali po kilka czy kilkanaście sztuk. A przy istniejących kłopotach z papierem nie możemy sobie pozwolić na takie marnotrawstwo. Wiele zależy od dobrej woli i umowy w kolejce. Przecież ci, którzy chcą tylko wziąć formularz, mogliby zostać przepuszczeni bez kolejki.

● Dziękuję bardzo za rozmowę i liczymy na to, że wszelkie niejasności będą mogły być wyjaśnione przez pracowników Wydziału Paszportowego również „od ręki”.

„PAMFLET NA LEGNICKĄ KULTURĘ”, CZYLI MIŁOŚĆ CI WSZYSTKO WYBACZY!

Miłość do kultury, rzecz jasna. I zapewne dlatego Tadeusz Sznerch, autor pamfletu na pasterzy legnickiej kultury*, już w pierwszym zdaniu stwierdza: „Trudno pisać o tych (tj. kultury — R.A.) sprawach spokojnie i obojętnie”. I zaiste ma świętą rację: jeśli się kocha — trudno pisać spokojnie. Ale i nie mniej trudno, niestety, czytać. A trudno, ponieważ nie mogę zapomnieć, że to właśnie autor pamfletu, będąc w latach 1974–78 kierownikiem Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego, należał do ścisłego grona owych pasterzy. A pasł gorliwie raczej, tj. „po linii i na bazie”, jak zresztą, co chętnie mu przyznaję, czynili wszyscy. Miałem okazję przekonać się o tym na pewnym zebraniu, kiedy to szanowny pamfletista entuzjastycznie opiewał w programowym referacie „Wykoncypowane — jak obecnie pisze z pogardą — hasło-zawołanie CRZZ „Sojusz Świata Pracy z Kulturą i Sztuką”. Nawiasem mówiąc, nie wiem, skąd ta pogarda, bo hasło, choć rzucane przez ś.p. CRZZ, ucale słuszne, a odkrywcze twierdzenie autora, że „Dzisiejszy Świat Pracy to nie XIX-wieczni proletariusze...”, bynajmniej słuszności tej nie podważa.

Ale cóż, miłość ci wszystko wybacz! Niemniej jednak, wbrew powyższemu u-

wagom, zgadzam się z większością wywodów Tadeusza Sznercha, choć razi mnie ich zbyt ogólnikowy charakter, owe Bóg wie ku czemu i przeciwko komu kierowane przeróżne pretensje i insynuacje: „...odpowiedzialne stanowiska obsadzone były osobami bez kierunkowych kwalifikacji i odpowiedniego stażu pracy”. I dalej: „...styl działania tak awansowanych osób charakteryzował się bezkrytycznym realizowaniem wytycznych, brakiem własnej inwencji, ale za to arogancją i butą wobec podległych sobie pracowników i działaczy społecznych”.

Kogo właściwie ma na myśli autor pamfletu? Czyżby siebie? Nie, raczej nie. I słusznie. Albowiem, a jestem o tym przekonany, nie brak mu własnej inwencji, nie charakteryzuje się arogancją i butą. O kogo więc chodzi? O krasnoludki? No, właśnie! O krasnoludki bez kierunkowych kwalifikacji — podkreślam: kierunkowych — i odpowiedniego stażu pracy. Skąd my to znamy, proszę szanownego autora?

W innym zaś miejscu enigmatycznie zgola: „Chodzi o likwidację Legnickich Dni Poezji (...). Niestety, tu również zadziały znane mechanizmy: bojaźliwość, brak wyobraźni, zła wola”.

No, no, mocno powiedziane i... nic nie powiedziane. Bo któż to ów bojaźliwy zbrodzień pozbawiony wyobraźni, za to o nadmiarze złej woli? Jakiż znowu krasnoludek? I czy rzeczywiście tylko te mechanizmy decydowały? A tak przy okazji: co autor „Pamfletu na legnicką kulturę”, piastujący wówczas — rok 1976 — godność kierownika Wydziału Kultury Urzędu Miejskiego, uczynił w obronie tychże Dni?

„Autor (...) świadomie też — pisze T. Sznerch o sobie i swym artykule — zrezygnował z poetyki aluzji, min, przymrużenia oka, która dziś zabrzmiałaby fałszywie. Trzeba nam bowiem konstatacji wyrazistych, wypowiedzianych wprost, nie pokrętnym językiem i opartych na czytelnej skali wartości”.

Ano, trzeba, trzeba, drogi Tadeuszu S. A na razie robię minę, mruję lewe oko i wyrażę, niepokrętnym językiem wypowiadam wprost: Daj Ci Boże zdrowia! — tak wypowiadam, bo tak właśnie mawiali tam, skąd pochodzę. Od siebie zaś dodam: Bądź dobrej myśli — miłość ci wszystko wybacz. Miłość do kultury oczywiście.

RYSZARD ADAMOW

* T. Sznerch: Pamflet na legnicką kulturę, „Odra” marzec 81.

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI TURYSTYCZNEJ „PIAST - TOURIST”

w Legnicy, ul. Obrońców Stalingradu 12

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

— na wykonanie ogrodzenia Bazy Magazynowej w Legnicy przy ul. Przemysłowej 53.

Koszt robót wynosi 324 tys. zł.

Termin zakończenia robót — 31 VIII 1981 r.

Dokumentacja kosztorysowa do wglądu w siedzibie WPGT „Piaś-Tourist”, pokój nr 21.

Oferty w zalakowanych kopertach należy składać w ciągu 14 dni od ukazania się ogłoszenia w sekretariacie Dyrekcji WPGT „Piaś-Tourist”.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w 15 dniu od ukazania się ogłoszenia, o godz. 10.00.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

221-k

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA — ZAKŁAD BUDOWLANO-REMONTOWY w Legnicy, ul. Nikłowa 2

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na n/w środki transportowe:

- syrena R-20, rok produkcji 1977, 75 proc. zużycia, cena wywoławcza — 24 750 zł;
- multicar M-24, wywrotka, rok produkcji 1977, 70 proc. zużycia, cena wywoławcza — 44 380 zł.

Przetarg odbędzie się w 14 dniu roboczym od chwili ukazania się ogłoszenia, o godz. 10.00.

Pojazdy można oglądać codziennie w godz. 10—12. Wadium w wysokości 10 proc. w/w kwot należy wpłacić najpóźniej w przeddzień przetargu w kasie zakładu.

W przypadku niedojścia do skutku I przetargu, w tym samym dniu o godz. 12 odbędzie się II przetarg, w którym cena wywoławcza ulegnie obniżeniu o 50 proc.

Zakład nie bierze odpowiedzialności za wady ukryte pojazdów. Zastrzega się również prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

222-k

Dyrekcja Zakładu w Województwie Legnickim
w Legnicy

ZAWIADAMIA,

że w sprawie zleconych a nie odebranych usług w zakładzie kuśnierskim nr 219 w Legnicy, ul. Nowotki 29, należy kontaktować się z działem usług oddziału w Legnicy, ul. Piastowska 58 (oficyna), III piętro, tel. 218-41 do 43, codziennie w godzinach 7—12 w terminie 3 miesięcy od daty niniejszego ogłoszenia.

220-k

ŁUBIŃSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNALNE w Lubinie, ul. Wrocławskiej 7, tel. 420-07

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie robót:

- ogólnobudowlane w budynku przy ul. Ścinawskiej 9 w Rudnej — na wartość 1 170 000 zł;
- ogólnobudowlane w budynku przy ul. Mieszka I 8—12 w Lubinie — na wartość 100 tys. zł;
- elewacyjne, Lubin, ul. Chrobrego 1—5 — na wartość 250 tys. zł;
- elewacyjne, Chocianów, pl. Wolności 23 — na wartość 200 tys. zł;
- elewacyjne, Lubin, ul. Odrodzenia 1—1A — na wartość 150 tys. zł;
- elewacyjne, Ścinawa, ul. Kołomyńska 14 — na wartość 100 tys. zł;
- elewacyjne, Ścinawa, ul. Szkolna 6 — na wartość 150 tys. zł;
- elewacyjne, Ścinawa, ul. Świerczewskiego 9 — na wartość 80 tys. zł;
- elektryczne, Ścinawa, ul. Lenina 30, na wartość 50 tys. złotych;
- elektryczne, Chobienia, Rynek 3—4, na wartość 60 tys. złotych.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Oferty należy składać w sekretariacie Lubiniego Przedsiębiorstwa Komunalnego w Lubinie przy ul. Wrocławskiej 7. Przetarg odbędzie się 14 kwietnia 1981 r. o godz. 10 w siedzibie przedsiębiorstwa. Lubiniego Przedsiębiorstwa Komunalnego w Lubinie zastrzega sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

223-k

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE
ZAMIEŃ spóldzielcze trzypokojowe M-5 w Polkowicach na równorzędne w Chojnowie lub Złotoryi. Wiadomość: telefon 512-85 — Polkowice.

SPRZEDAŻ
SPRZEDAM dom z zabudowaniami gospodarskimi w Nowej Wsi Legnickiej 51 — Wiadomość: Nowa Wieś Legnicka 51 — Rozalia Zakowicz.

SPRZEDAM blachę ocynkowaną 1200 kg. Wiadomość: Edward Byczko — Rogoźnik 1 gm. Ruja.

SPRZEDAM 2 ciągniki „Zetor-25”. Wiadomość: Andrzej Łękowski — Bobrow 23.

SPRZEDAM dom w stanie surowym wraz z warsztatem i budynkiem socjalnym 4-pokojowym. Wiadomość: tel. 249-33 Legnica.

SPRZEDAM magiel elektryczny. Wiadomość: Lubin ul. Dębowa 5 — Sabina Debicka.

MATRYMONIALNE
MIŁOŚĆ lekarstwem na wszystko, zerwij z samotnością. Pomoże Ci w

tym Biuro Matrymonialne „Danuta”, Legnica 2, skrytka 124 — 15 zł znaczkami.

ROŻNE
CZYSZCZENIE dywanów i wykładzin w domu klienta dla Legnicy, Lubina, Złotoryi, Jawora, Polkowic. Zamówienia telefoniczne Lubin — 411-88 godzina 12—15.

SKLEP meblowy w Kunicach k. Legnicy poleca duży wybór mebli produkcji rzemieślniczej. Wiesław Szmuc — Kunice (czynny w wolne soboty).

ZGUBIŁO
ZGUBIŁO książeczkę rachunku od nr 44220 do 44252 na nazwisko Stanisław Jesień, zam. Kunice, ul. Słoneczna 17.

ZGUBIŁO zezwolenie wykonywania rzemiosła „Wytwarzanie galanterii z kości, rogu oraz surowców miejscowych i odpadowych” — na nazwisko — Zygmunt Rzućdo, zam. Legnica, ul. II Armii Wojska Polskiego 19/12.

ZGUBIŁO pieczęć wydawaną przez WSS „Społem” o treści: „WSS „Społem” Oddział terenowy w Legnicy — Konwojent nr 29” na nazwisko — Zdzisław Sieradzki, zam. Legnica, ul. Lenina 14.

(Dokończenie ze str. 4)

siebie prawo przedstawiania własnych propozycji szczegółowych rozwiązań w różnych sferach, dyskusowania nad nimi, wybierania optymalnych. Zatem: „tak” — dla linii ogólnej, „ale” — w szczegółach, sposobach, metodach.

● Jak ta formuła sprawdza się w praktyce, np. w stosunkach międzypartyjnych?

U nas, w województwie.

— Jestem zdania, że teraz dobrze. Były trudności, które wynikały głównie z braku doświadczenia w prowadzeniu rozmów politycznych na warunkach równości partnerów, sprowadzające się często do spórów wręcz proceduralnych w Komisji Współdziałania Partii i Stronnictw Politycznych. Teraz dyskusje odbywają się na równych prawach. Wszystkie strony wykazują wiele dobrej woli, by wypracowywać wspólne stanowisko, iść na kompromisy. Na kompromis poszliśmy np. ostatnio wszyscy w sprawie planu i budżetu województwa. Mimo wskazania wielu jego niedostatków i niedoskonałości komisja zaakceptowała go, bo

TAK, ALE...

trudno w drugi kwartał roku wchodzić bez planu i budżetu

● Stronnictwo Demokratyczne liczy niewiele ponad 100 tys. członków, w Legnickiem — trochę ponad tysiąc. Nie jest to siła imponująca...

— Nie byłbym skłonny potwierdzać tej opinii. Partia wielomilionowa wydaje się z kolei być mniej operatywna w pewnych sytuacjach. Mała liczebność nie przeszkadza nam w sprawnym wykonywaniu niezbędnych funkcji. Staramy się zresztą rozszerzać działalność i wpływy. Kongres ujął to m. in. w sformułowaniu, że stronnictwo jest partią otwartą — dla każdego, komu bliżej są ideały demokracji, bez względu na światopogląd.

Nadal zasadniczym środowiskiem naszego działania jest inteligencja, szeroko pojęta sfera usług, rzemiosło, drobna wytwórczość.

● Nie mówiliśmy w tej rozmowie o problemach, które dotychczas najbardziej kojarzyły się z SD — o rzemiosło, usługach.

— Właśnie, nie chciałbym przez to pozostawić wrażenia, że ta sfera naszej działalności zeszła obecnie na plan dalszy. Przeciwnie, sprawom tym poświęciliśmy mnóstwo czasu i uwagi podczas kongresu. W dokumentach programowych przyjęliśmy jako niepodważalną zasadę, że indywidualna własność środków produkcji w mieście i na wsi jest trwałym elementem socjalistycznych stosunków społecznych. Najwięcej bowiem złego w polityce wobec rzemiosła i rolnictwa przyniosła podtrzymywana przez lata teza o przejściowym charakterze indywidualnych form własności w tych sferach, a co za tym idzie — niestabilność, wahania — zmiennie: popieranie i ograniczanie — brak systematycznego zainteresowania państwa dla rozwoju usług i prywatnej drobnej wytwórczości. Będziemy nadal zabiegać o ustabilizowanie polityki w tej dziedzinie, zapewnienie rzemiosłu właściwych warunków rozwoju.

● Dziękuję Panu za rozmowę.

się miedzi, nie jest odosobniona. Z tymi samymi problemami boryka się najstarszy w Legnicy Kolejowy Klub Sportowy „Piaś”, prowadzący swą działalność aktualnie w trzech sekcjach — szermierczej, szachowej i judo.

Największą i najbardziej znaną, i liczącą się, jest sekcja szermiercza (116 zawodników). Trenerzy Jerzy Sadowski, Krzysztof Borowiecki, Zygmunt Lizak i Ryszard Bernard prowadzą zajęcia we wszystkich broniach. Od samego początku istnienia sekcja ograniczała się wyłącznie do szkolenia młodzieży. Od lat prowadzi się specjalistyczne szkółki sportowe, doskonali umiejętności juniorów. Systematyczna praca z młodzieżą przynosi już widoczne efekty. Mówi o nich trener-koordynator Jerzy Sadowski.

— Rok 1980 — stwierdza — poświęciliśmy przede wszystkim na przygotowania do następnego sezonu. Główną uwagę skupiliśmy na właściwym prowadzeniu szkółek. W efekcie zajęliśmy w szabli pierwsze, a we florecie dziewcząt drugie miejsce w okręgu dolnośląskim. Widoczne sukcesy przysły już w początkach bieżącego roku.

W mistrzostwach Dolnego Śląska juniorów nasze florecistki zajęły trzy pierwsze miejsca. Zwyciężyła Dorota Adamek, przed Violetta Malara i Janina Frejkur. Cała trójka startowała też w turnieju klasyfikacyjnym seniorek, w którym zwyciężyła Adamek, czwarta była Frejkur, a szóstą Malara. Od dłuższego czasu szablista Jerzy Serko jest najlepszy w okręgu i razem z Krzysztofem Ślusarzem znalazł się w 12-osobowej kadrze narodowej juniorów. Wyniki pierwszego kwartału świadczą więc o dobrym przygotowaniu do sezonu i dlatego poważnie liczymy na sukcesy w kolejnej Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży.

— Działacze, szkoleniowcy i starsi zawodnicy nie ograniczają się tylko do wyzynu...

— Jako jeden z nielicznych w regionie klubów potrafiliśmy nawiązać współpracę z jednostkami i załogami Węzła PKP Legnica — Milkowice, zatrudniającymi sześć tysięcy pracowników. Organizujemy im różnego rodzaju imprezy masowe i spartakiady w różnych dyscyplinach sportu. Kolejarze oraz uczniowie Zasadniczej Kolejowej Szkoły Zawodowej mogą niemal bez ograniczeń korzystać z pięknego pawilonu szermierczego przy ulicy Kazimierza Wielkiego. W nim właśnie najczęściej przebywają amatorzy tenisa stołowego i na sąsiadującym boisku piłki nożnej. Zawsze staraliśmy się, mimo skromnej grupy działaczy i szkoleniowców, zrealizować wszystkie zapotrzebowania patronujących nam załóg i jak dotychczas nikt nie miał do nas pretensji.

W tym miejscu pragnę podkreślić, że nasze poczynania na rzecz środowiska zostały docenione przez kolejowe władze centralne. Uczestniczyliśmy w ogólnopolskim konkursie Zarządu Głównego ZZZ „Klub sportowy załódze i środowisku”. Na 33 zgłoszone ogniwa zajęliśmy trzecie miejsce. To już chyba o czymś świadczy.

— Klub rozwija się prawidłowo, nawią-

NAJWYGODNIEJ ODMÓWIĆ



Fot. Waldemar Sikorski

zał kontakty z załogami, posiada ładny obiekt i duże grono utalentowanej młodzieży. Skąd więc podjęty ostatnio alarm?

— Jego powodem są sprawy finansowania klubu. Dotychczas otrzymywaliśmy 170 tys. zł z Wojewódzkiej Federacji Sportu, częściowo pomagał Urząd Miejski, a zdecydowaną większość (około 400 tys.) przekazywał Zarząd Główny ZZZ. W ciągu ostatnich trzech kwartałów nie otrzymaliśmy ani grosza. Załogi jednostek PKP odmówiły dotowania klubu, nie też nie dostaliśmy z centrali. W tej sytuacji aktualnie mamy ponad 100 tys. zł zadłużenia.

Rozmowy z załogami i „Solidarnością” jak dotychczas nie dały i znajdujemy się w krytycznej sytuacji. Musimy nadal prowadzić szkolenie i uczestniczyć w zawodach. Od wielu miesięcy trenerzy nie pobierają wynagrodzenia i często sami opłacają koszty wyjazdu zawodników na różne imprezy. Na sytuacji finansowa rzutują rosnące ceny sprzętu szermierczego. Dla przykładu podam, że cena szabli wzrosła ze 115 do 415 zł, szpady ze 128 do 514, a ubrania szermierczego z 450 aż do 1600 złotych. Jak więc w takiej sytuacji nadal

prować działalność klubu. Na tym nie koniec. Mamy obiekt sportowy, a nie możemy doprosić się etatu dla jego konserwatora. Nie ma też konserwatora sprzętu. A przecież jest podpisana umowa DRKP z klubem. Obecnie zaistniała taka sytuacja, że klub wywiązuje się z umowy, a zakład o niej zapomni.

Działacze zasłużonego klubu nie chcą nawet myśleć o jego likwidacji. Stale prowadzą rozmowy i liczą na przychylny stosunek drugiej strony. Trzeba im jak najszybciej udzielić pomocy, gdyż w przeciwnym razie zmarnuje się nie tylko cały dorobek klubu, ale pozbawi się też stosunkowo liczne grono młodzieży możliwości uprawiania wybranych dyscyplin sportowych.

Przedstawiona sytuacja jest tym bardziej paradoksalna, gdyż nie chodzi tu o środki na finansowanie zawodników, lecz o ŚRODKI NA PODSTAWOWĄ DZIAŁALNOŚĆ. Mecenasi klubu tego, jak dotychczas, nie widzą. Po prostu — najwygodniej odmówić.

ZYGMUNT ŁUSZCZ

KRÓTKO

● Niezbyt przyjemne wieści napływają z boisk piłkarskiej III ligi. W kolejnych pojedynkach drużyny zagłębia miedziowego nie zanotowały większych sukcesów. W trzech wyjazdowych spotkaniach zdobyły tylko jeden punkt. Ich honor uratowało Zagłębie Lubin, które na trudnym terenie zremisowało 1:1 z ŁTS Łabędź. Miedź Legnica przegrała 0:2 z GKS Jastrzębie, a Chrobry Głogów uległ Sparcie Zabrze 1:5. Po ostatnich spotkaniach Chrobry spadł na ostatnią pozycję w tabeli, Miedź zajmuje zaledwie 14. miejsce. Najwyżej plasuje się drużyna lubińska, która znajduje się na czwartej pozycji ze stratą czterech punktów do prowadzącego Rakowa Częstochowa.

Kolejne spotkania rozegrane zostaną 4 i 5 kwietnia. Wszystkie nasze drużyny grają na własnym terenie. W sobotę o 15.00 Miedź podejmie Uranię Ruda Śląska, pół godziny później Zagłębie zmierzy się z Odrą Wodzisław, a Chrobry Głogów walczyć będzie z AKS Niwka w

niedzielę o 15.30.

● W Legnicy rozegrano V Wojewódzką Spartakiadę Młodzieży w koszykówce dziewcząt i chłopców. W rywalizacji dziewcząt zwyciężył legnicki Zespół Szkół Spożywczych przed Zespołem Szkół Zawodowych Złotoryja, Zespołem Szkół Ekonomicznych Głogów i Liceum Ogólnokształcącym Lubin. W turnieju chłopców wygrał Zespół Szkół Ogólnokształcących Złotoryja, który wyprzedził Zespół Szkół Samochodowych Głogów, I LO Legnica i Technikum Mechanizacji Rolnictwa z Chrostnika.

● W dniach 3—5 kwietnia odbędzie się X Zlot Krajoznawczy „Legnickie Pole 81”. Jego uczestnicy pokonają osiem tras jedno- i półtoradniowych, zarówno pieszych, jak i rowerowych. Trasy zaczną się będą w Rokietnicy, Jaworze, Prochowicach i Legnicy, a wszystkie zakończą się w Legnickim Polu. Zakończenie imprezy odbędzie się w niedzielę, 5 kwietnia, na boisku Zbiorczej Szkoły Gminnej. Jego program przewiduje konkursy: krajoznawczy, przeciągania liny, piosenki turystycznej, na najbardziej nieprzydatną rzecz na rajdzie, sprawnościowy i tradycyjny „niespodzianka”.

● Zakończyły się rozgrywki I ligi tenisa stołowego. W rywalizacji najlepszych zespołów kraju Zagłębie Lubin wywalczyło ostatecznie piąte miejsce. W ostatnich spotkaniach lubinianie dwukrotnie pokonali 11:7 Górnik Czerwionka. W obu meczach punkty dla Zagłębia zdobyli: Florczak — 6,5, Kaniak — 6, Pade — 6 oraz Goliński — 3,5.

● W kolejnych spotkaniach o mistrzostwo II ligi piłki ręcznej mężczyzn Zagłębie Lubin walczyło z Ostrowią w Ostrowie Wielkopolskim. W pierwszym meczu przegrało 22:26, a w drugim zwyciężyło 23:22. W najbliższą sobotę i niedzielę, 4 i 5 kwietnia, Zagłębie podejmuje Posenian.

● Przed tygodniem pisaliśmy o trudnej sytuacji, w jakiej znalazła się legnicka Miedź. Donosiliśmy o wycofaniu się z działalności społecznej większości członków starego zarządu klubu, a wśród nich Bolesława Dyduka. Jak się okazało, przed kilkoma dniami dyrektor Technikum Hutniczego zmienił zdanie i wyraził gotowość pracy w nowym zarządzie Miedzi.

● 12 kwietnia w Lubiatowie

odbędzie się zakończenie turnieju międzysobowego w szachach i tenisie stołowym organizowanego dla sportowców LZS. Turniej ten, zainicjowany przez działaczy złotoryjskich, cieszy się dużym zainteresowaniem. Do tematu wrócimy jeszcze na łamach „Konkretów”.

● W zrzeczeniu Ludowe Zespoły Sportowe województwa legnickiego trwa kampania sprawozdawczo-wyborcza. Aktualnie odbywają się gminne zjazdy LZS, które podsumowują dotychczasowy dorobek, uchwalają plany działania i wybierają nowe władze. Jak poinformował nas Tadeusz Chodor, ostatnio odbyły się zjazdy w Gromadce, Złotoryi, Pielgrzymce, Chojnowie i Milkowicach. Na wszystkich z nich mówiło się o licznych mankamentach w pracy ogniw LZS, narzekano na brak transportu, wypożyczalni sprzętu, wciąż jeszcze za małej aktywności niektórych kół LZS. W poszczególnych gminach przewodniczącymi rad zostali: w Gromadce — Antoni Palaczek z Modłej, w Milkowicach — Józef Grybel, w Złotoryi — Czesław Misztur, w Pielgrzymce — Stanisław Banasiewicz, a w Chojnowie — Leon Ratajczak.

Po co te przeprowadzki?

Niedawno pisaliście, że wojewoda przydzielił dla WSS w Legnicy pomieszczenia, które obecnie zajmuje „Legniczanka”. Pomieszczenia te, po kolejnej przeprowadzce „Legniczanki”, „Społem” ma przeznaczyć dla garmazerni. Wydaje mi się, że ta decyzja jest niestusna. W ostatnich 10 latach obecny właściciel tego obiektu „Legniczanka”, przenosiła się kilkakrotnie. Pracowała na Piekarskiej, teraz na Wrocławskiej i obecnie remontuje obiekty przy ulicy Czarneckiego. Wiadomo, że takie przeprowadzki kosztują ogromne sumy pieniędzy.

Dziwi mnie bardzo, że z kolei WSS ostrzy sobie pazurki na te stare budynki, by utopić tu parę milionów przystosowując je do potrzeb garmazerni. Dlaczego WSS nie dokończy budowy ogromnego magazynu przy ul. Poznańskiej. Jego budowa wlece się kilka lat. Dwa lata temu oddano do użytku jedną trzecią część olbrzymiej hali. W dzisiejszych czasach grzech wyciągać rękę po czyjś obiekt, skoro się własnego nie potrafi zagospodarować. Przecież ten obiekt kosztował olbrzymie sumy i dlatego dwie trzecie stoi pustką. Gdyby WSS dopilnował swojego magazynu, to mógłby zwolnić stare obiekty, swoje — przenosząc się do nowego i w starych własnych obiektach, np. przy ulicy Piastowskiej, urządzić garmazernię, która mogłaby pracować wiele lat. Przecież przenoszenie się w ślad za „Legniczanką” stwarza tylko koszty, a przecież na miejscu starych obiektów „Legniczanki” mają stanąć bloki mieszkalne. Tłumaczenie, że wytwórnia garmazerni, która by się tam przeniosła, będzie pracowała dla mieszkańców osiedla, jest bardzo naiwne.

ZOFIA KOSTRZEWA
59-220 Legnica
ul. Wrocławska 247

Kij w mrowisko

Chciałam i ja dodać parę słów do artykułu „Kij w mrowisko”. Tak się złożyło, że i ja stanęłam przed obliczem sądu.

Sprawa dotyczyła rozwodu, o jaki ubiegał się mój mąż, mający kochankę, a rozprawy prowadziła młoda sędzina wydziału rodzinnego. Nie chcę nic ujmować z wiedzy pani sędziny, ale zabrakło jej tych cech, o których pisał autor, a czego wynikiem było orzeczenie rozwodu z winy obojga. Nie widziałam swojej winy w rozkładzie małżeństwa, bo to mąż mnie bił (był karany) i nie wywiązywał się ze swoich obowiązków. Moja wina polegała chyba na miłości do niego i przebaczeniu — ale czy to jest wina?

Staralam się za wszelką cenę utrzymać swoje małżeństwo, mieliśmy przecież dziecko. I mimo dwóch lat separacji wierzyłam, że mąż wróci, że wszystko co złe skończy się dla nas i znowu staniemy się rodziną. Miałam tę nadzieję i właśnie ta nadzieja została mi wbrew mojej woli odebrana.

A pani sędzia? Wbrew pięknym ideom Sądu Rodzinnego starała się udowodnić winę mnie. Starala się zniszczyć moją nadzieję i wiarę w ludzi stając przeciw, a nie w obronie prawa dziecka do posiadania rodziny. Mnie pozostał żal.

(Nazwisko i adres do wiadomości redakcji)

Pocztowe kwiatki

Zarząd Koła ZBoWiD w Głogowie wystąpił do mnie 12 marca zaproszenie na zebranie w dniu 19 ub. m. Otrzymałam je 20, a więc automatycznie nie mogłam w nim uczestniczyć. Cóż pogodziłbym się, gdyby chodziło o przesyłkę na drugi koniec Polski, ale ja mieszkam obok poczty, zaledwie 50 metrów!

ZYGFRYD KYSZ
pl. 1000-lecia 9/19
67-200 Głogów

Dnia 19 marca chciałam nadać na pocztę w Głogowie przy ul. Morcinka list polecony. Ponieważ słabo widzę, poprosiłam, by „pa-

nienka z okienka” wypełniła druczek. Ustyszałam odpowiedź, że tego jej robić nie wolno. Poprosiłam jeszcze raz, ale to nie poskutkowało. Zaznaczam, że w tej chwili oprócz mnie nikogo przy okienku nie było. Z konieczności poszedłem na pocztę przy dworcu PKS i tam bez żadnych fochów urzędniczka wypełniła mi druczek i nadałem list.

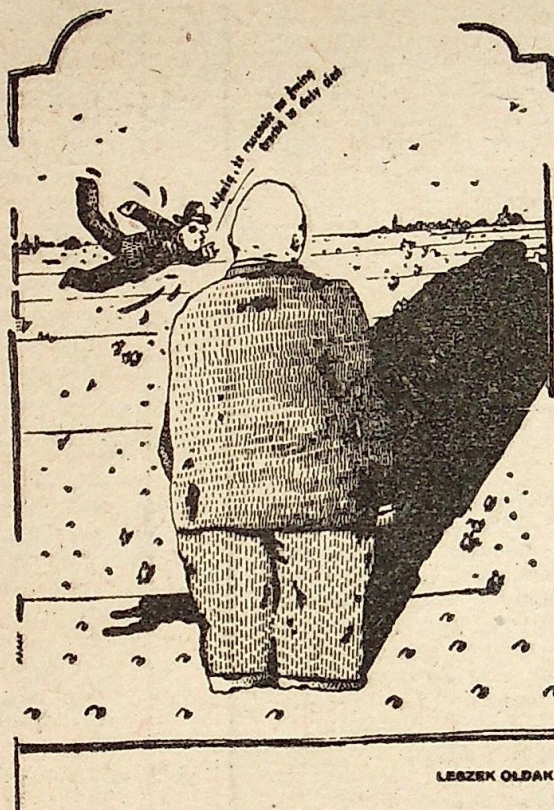
Zapytuję, czy naprawdę jest zarządzenie, by „panienki z okienka” nie robiły żadnych grzeczności starszym ludziom potrzebującym pomocy?

J.M., GŁOGÓW
(nazwisko i adres znane redakcji)

Czekają na wypadek!

W Polkowicach, w Rynku w pobliżu piekarni ob. Jarząbka znajduje się siedmiometrowej głębokości studnia, która nie jest właściwie zabezpieczona i w każdej chwili grozi niebezpieczeństwem, zwłaszcza że to ruchliwe miejsce. Najwyższy czas, by sprawą zajęły się władze i zapobiegły temu karygodnemu niedbalstwu.

JERZY DZIARMAGA
Polkowice



Mówią, że rzucacie na gminę trochę za duży cień.

Pismo pracownika się nie liczy

Jestem doręczycielem w Urzędzie Pocztownym nr 2 w Legnicy. Pisemnie zwracałem się do naczelnika o spowodowanie naprawy przez konserwatora skrzynek na listy przy ul. Zagrodowej 1, 18 oraz ul. Świerczewskiego 86. Skrzynki mają popsute i zarzewiały zamki i stale są otwarte. Jest w urzędzie dwóch konserwatorów, ale pewnie czekają wiosny. Jak ludziom zacząć ginać listy to winę naczelnik zwała na doręczycieli. Już 17 dni minęło od dnia, gdy otrzymałem na piśmie potwierdzenie o zgłoszeniu potrzeby naprawy. Widocznie pismo pracownika się nie liczy.

BENEDYKT WÓJCIK
ul. Dworcowa 4
59-220 Legnica

Pan taksówkarz postuluje

W piątek 30 stycznia po godz. 18 czekałam na postoju taksówek przy dworcu w Jaworze. Kolejka była duża, więc zapytałam oczekujących, kto z nich jedzie w moim kierunku. Zgłosiły się dwie młode dziewczyny, które stały na początku kolejki. Wsiadłyśmy do czerwonego wartburga, a ja zgłosiłam kurs do Czernicy. W Zębo-

wicach poprosiłam kierowcę o zatrzymanie się i zapytałam o koszt jazdy. Usłyszałam — 70 zł. Zdziwiło mnie, bo zazwyczaj do samej Czernicy (2 km dalej) płacę tyle. Zapronowałam więc dziewczynom, aby zapłaciły mi 40,— zł (po 20,— zł od osoby), a ja ureguluję za cały kurs w Czernicy. Przystały na moją propozycję. Po drodze kierowca m. in. tak stwierdzał: „Wreszcie skończą się te jazdy, każdy będzie płacił za siebie, bo my tracimy na tych spółkach, takie wysunęliśmy postulaty, bo pasażerowie brudzą samochód...”. Nie przytaczam całej rozmowy, uregulowałam należność (80,— zł) jeszcze w wozie i nie zdążyłam nawet zamknąć drzwi, jak kierowca ruszył. W ten sposób nie udało mi się zanotować numeru wozu (...).

Swoją drogą do tej pory miałam bardzo dobre zdanie o jaworskich taksówkarzach. Często zdarzało się, że kierowca sam szukał współpasażera w gronie oczekujących, ale zasady opłaty za kurs, były dla pasażera korzystne. Czyżby moda na postulaty aż tak ich zepsuła?

IRENA FIJOŁEK
Czernica 25
58-375 Gniewków

Uczniowska prośba

Jako korzystający z autobusu relacji Złotoryja — Legnica przez Gierałowiec, Lubiatów (godz. 7.10) zwracamy się z prośbą do dyrekcji PKS, czy ze względu na duże obciążenie linii, zwłaszcza we wtorki i piątki, nie można by na trasę tę puszcząć autobusu z przyczepą.

Zarząd Koła ZSMP w Lubiatowie

Tylko kilometr!

Wieś Białka położona jest zaledwie 1 km od granicy miasta Legnicy, tylko że drogi dojazdowe do niej, tj. ul. Kilińskiego i Ceglana są nieprzejezdne. Mieszkańcy tej wsi, gdzie nie ma sklepu, szkoły, codziennie przemierzają ten odcinek grząski i błotnisty. Dzieci nasze często chorują, przebiegają się, ponieważ wracają ze szkoły doszczętnie mokre i zabłocone. Do Białki odprawiają przyjazd taksówkarze, a i pogotowie ratunkowe używa również argumentu — brak drogi.

Nadano drodze nazwę ulicy Ceglanej. Apelujemy do kompetentnych władz, że ulica taka nie istnieje! Droga została dostawiona „zaorana”, przejście jest możliwe tylko między krzakami lasu złotoryjskiego. Droga ta została doszczętnie zniszczona przez „Gazobudowę” Zabrze.

W dniu, kiedy piszemy ten list, tj. 8 marca, musimy oddychać wyziewami z hut. Dzieci nasze skarżą się na brak apetytu, bóle głowy i wymioty. Jak tu można żyć w takich warunkach.

Może opublikowanie listu skruszy serca odpowiednich władz i zdecydują się naprawić choćby jedną z tych dróg.

Mieszkańcy wsi Białka
4 podpisy

Kilka uwag do ZGM

Odpowiadając na listy zamieszczone w „Konkretach”, wyjaśniamy:

„Kilka uwag do ZGM” („Konkrety” nr 50 z 12 grudnia 1980). Podjęto niezbędne działania w wyniku czego doprowadzono do naprawienia zniszczonej bramy. Występujące potrzeby remontowe dachu przekraczają w obecnej chwili możliwości przedsiębiorstwa dlatego też podjęto decyzję o naprawie dachu do 30 września 1981 r. na budynku przy ul. H. Sawickiej nr 12.

„A z dachu się leje” („Konkrety” nr 4 z 23 stycznia 1981). Wniesione uwagi naszymi w czasie przeprowadzonego postępowania wyjaśniającego potwierdziły się. Biorąc pod uwagę możliwości wykonawcze przedsiębiorstwa oraz sytuację materiałową podjęto decyzję ujęcia do planu remontów pokryć budynek przy ul. Korczaka nr 20 na II kwartał 1981 r. Natomiast malowanie zostanie wykonane zgodnie z życzeniem lokatora w dogodnym dla niego okresie.

Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Legnicy
z-ca dyrektora ds. technicznych
inż. DANUTA SIERŻANT-LEHETA



Mauzoleum w Legnickim Polu ma w swoich zbiorach także rekonstrukcję średniowiecznego grodu.
Fot. Waldemar Sikorski

42 PROPOZYCJE

Przed dwoma laty — dokładnie 9 marca 1979 r. — wspólnie z Zarządem Wojewódzkim PTTK w Legnicy wystąpiliśmy z inicjatywą systematycznego organizowania pieszych wędrówek. Akcji tej nadaliśmy nazwę „Wędruj z nami”. Po pierwszym trudnym okresie impreza rozkręciła się i zaczęła się cieszyć dużym zainteresowaniem zwolenników turystyki pieszej. Początkowo zdecydowaną większość uczestników stanowiła młodzież szkolna, a później w ich gronie znajdowało się sporo turystów indywidualnych i członków PTTK różnych zakładów pracy.

Przed rokiem do imprezy włączył się (jej głównym organizatorem był od zarania legnicki Zarząd Oddziału PTTK) Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki Urzędu Miejskiego w Legnicy. Przygotowano pamiątkowe znaczki, plakietki i proporzyczki, a w 19 ubiegłorocznych wędrówkach uczestniczyło już ogółem ponad tysiąc turystów różnego wieku. Przypomnijmy więc ogólne założenia, zmodyfikowanego po dotychczasowych doświadczeniach, regulaminu akcji „Wędruj z nami”.

Głównym celem imprezy jest popularyzowanie turystyki pieszej jako formy czynnego wypoczynku w dniach wolnych od pracy oraz poznawanie i zwiedzanie regionu. Imprezę pomyślano przede wszystkim dla małych grup turystyczno-rodzinnych, środowiskowych, ludzi złotego wieku. W zasadzie nie przewiduje się udziału grup zorganizowanych (szkolnych i zakładowych), dla których organizuje się wiele innych rajdów, zlotów i zjazdów. Nie oznacza to, że mniejsze grupki młodzieży nie mogą w niej uczestniczyć.

Głównym założeniem akcji jest wyrobienie nawyków do systematycznych wędrówek. Jej uczestnicy mogą zdobywać odznaki: siedmiomilowe buty (do lat 10), turystyki pieszej, „Turysty Zagłębia Miedziowego” i „Turysty Seniora” (po ukończeniu 60 roku życia). Dla najwytrwalszych przewidziano znaczki, plakietki i proporzyczki. Za udział w imprezach przyznawany będzie znaczek, w ośmiu — plakietka i w 10 proporzyczek. Do 1 września wędrówki będą organizowane w każdą niedzielę. Po tym terminie (jeżeli będzie takie życzenie uczestników) możemy je przenieść na wolne soboty.

Na bieżący rok przygotowaliśmy propozycje 42 tras. O każdej z nich będziemy informować na bieżąco (w stałej rubryce).

Na początek proponujemy niezbyt trudną, ale bardzo ciekawą trasę. W niedzielę, 5 kwietnia, uczestnicy imprezy pokonają trasę z Przybyłowic do Legnickiego Pola, przez Matuszów, Czerszków i Biskupice. Zbiórka uczestników przy kiosku pamiątkarskim PTTK na legnickim dworcu PKP o godz. 8.15 z wykupionymi biletami kolejowymi do Przybyłowic. Wyjazd (z peronu 3) nastąpi o 8.38. Trasę wybraли z dwóch powodów. 9 kwietnia przypada 740 rocznica bitwy legnickiej, a ponadto w tym samym czasie kończy się w Legnickim Polu X Złot Krajowawczy „Legnickie Pole 81” organizowany dla uczczenia Miesiąca Pamięci Narodowej.

Trasa wiedzie najpierw przez Matuszów. Miejscowość ta znana jest od 1202 r. jako Malut Parvum, a od r. 1217 jako Maluce. Była ona posiadłością rodziny Stosów. Zachęcamy do odwiedzenia zabytkowego kościoła gotyckiego z XIV wieku, przebudowanego w wieku XVIII. Tuż obok plebania późnobarokowa z XVIII wieku oraz dwa krzyże pokutne (150 metrów za wsią) przy drodze do Przybyłowic.

Historii i licznych zabytków Legnickiego Pola nie trzeba chyba reklamować. Wymieńmy tylko najważniejsze z nich: kościół św. Jadwigi i zespół poklasztorny ojców benedyktynów oraz Muzeum Bitwy Legnickiej. Warto przypomnieć tylko, że kościół to zabytek klasy zerowej, jeden z najcenniejszych obiektów na terenie Dolnego Śląska.

Rozpoczynając trzecią już edycję akcji „Wędruj z nami” liczymy na duże zainteresowanie amatorów turystyki pieszej, szczególnie całych rodzin oraz turystów indywidualnych nie tylko z Legnicy, ale również z innych ośrodków zagłębia miedziowego. Sądzymy, że dadzą się namówić, że ruszą z domowych pieleszy, odejdą od telewizorów i zaczną się bliżej interesować pięknem ziemi i okolic, w których mieszkają.

PIATEK

16.00 Dziennik.
16.15 Obiektów.
16.30 „Piątek z Pankracym”.
17.00 „Hrabina Gaston rycerz z Pirenejów” (1).
17.55 „Magazyn motoryzacyjny”.
18.15 „Skarbiec”.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Monitor rządowy”.
19.30 Dziennik.
20.15 „Ośma gimnazjalna” (1 i 2) dramat obycz. prod. włoskiej, rez. — Franko Giraldi.
22.15 Rolnicze rozmowy.
22.25 „Listy o gospodarce”.
23.10 Dziennik.
23.25 „Jaka jesteś, czyli o czym Hanna Banaszak wiedzieć nie powinna” — pr. roli.

PROGRAM II

17.30 Język angielski.
18.00 Kino TDC: Wielka niebieska kula.
18.30 Poradnia „Zaufanie”.
19.00 Rozmaitości.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Panorama jazzu polskiego.
21.00 Wieczorne rozmowy w kręgu rodziny.
21.30 Dziennik.
22.00 „Bez łączności” — cz. 3 filmu sens. prod. KRL-D „Nieznani bohaterowie”.

SOBOTA

9.30 Studio 2.
16.00 Dziennik.
16.15 Telewizja Młodych Kosmonautów.
18.50 Dobranoc.
19.00 Przemówienie ambasadora WRL.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Studio 2 (c.d.).
20.05 „Podróż komediantów” — odc. IV filmu biograficznego TV fr. pt. „Jakub Offenbach”.
21.00 Dziennik.

PROGRAM II

11.30 „Ożenek” — film fab. prod. ZSRR.
13.00 Zgadnij, kim jestem.
13.45 Kino filmów animowanych.
14.00 Znak czasu: Terror.
14.45 „Przygoda nad Morzem Czarnym” — cz. I filmu fab. prod. rumuńskiej.
16.00 Popołudnie przygody i podróży.
17.30 „Marysia” — odc. 1 filmu społ.-obycz. TV CSRS „Ziemia ojców”.
19.00 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Studio Sport.
21.15 „Kobieta Majów” — odc. I serialu TV NRD „Niebezpieczny pościg”.
22.20 Studio Sport.
23.00 Dziennik.
23.25 Przeboje mistrzów — odc. 9.

NIEDZIELA

9.00 Teleranek.
10.30 Antena.
11.00 „Szerpowie” — odc. filmu dok. prod. ang. „Ginący świat”.
12.00 Dziennik.
12.15 Rolnicza wiosna 1981 — program publ.
12.45 — „Czarodziej sceny” — film muz.-biograficzny.
13.25 „Przygoda z górą lodową” — odc. filmu japońskiego „Przygody Sindbada”.
14.00 Piorkiem i węglem.
14.30 Losowanie Dużego Lotka.
14.45 Telewizyjny koncert życzeń.
15.30 Monitor sejmowy.
16.45 Teatr Telewizji — Scena Popularna. Jerzy Szaniawski „Dziwczyna z lasu”.
17.40 Film przyrodniczy.
18.15 I liga piłki nożnej.
19.00 Wieczorynka: „Pszczółka Maja”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.15 „Wyznania miłości” — film fab. prod. ZSRR.
22.25 Sportowa niedziela.
22.55 Co dalej laureacie? — program Henryka Czyża.

PROGRAM II

9.15 „W zamkowej szkole...” — wojewski film dokumentalny.
10.00 „Misja” — odc. 3 filmu TP.
11.00 Przeboje tygodnia.
12.00 Cyrki świata: „Cyrk Smarta” — film dok. prod. francuskiej.
13.00 Tuzin — teleturniej.
13.45 Teatr Telewizji Nora Szepeńska: „Kucharki”.
15.15 Spotkanie z pisarzem: Krzysztof Maria Byrski.
16.00 Goście u Krawczyka — pr. rozrywkowy.
16.45 Sportowy magazyn.
17.55 Filmoteka Narodowa: Filmy Jerzego Kawalerowicza — „Cień”.
20.00 Johannes Brahms: „Niemieckie requiem”.
21.25 Program muzyczny.
21.55 Telewizyjny music-hall.

PONIEDZIAŁEK

16.00 Dziennik.
16.15 Prosto z Polski.
16.30 Dla dzieci: „Zwierzyniec”.
17.00 „Cztery pancerni i pies” — odc. XII pt. „Fort Olgierda”.
17.55 Architektura i przyroda — film dok.
18.15 Krok po kroku — program publicystyczny.
18.50 Dobranoc.
19.00 Echo Stadionów.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Teatr Telewizji — Cyprian Kamil Norwid — „Pierścień wielkiej damy”.

22.00 Rolnicze rozmowy.
22.10 Proscenium — mag. teatralny.

23.05 Dziennik.

PROGRAM II

18.00 Spotkajmy się raz jeszcze.
19.00 Program lokalny.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Spotkajmy się raz jeszcze.
21.30 Dziennik.
22.00 „Różaniec z granatów” — nowela fabularna TP.

WTOREK

15.30 Telewizyjny Klub Seniora.
16.00 Dziennik.
16.15 Prosto z Polski.
16.30 Magazyn rodzinny.
17.00 „Struś Pędziwiatr przedstawia” — amer. film animowany.
17.20 Polska Kronika Filmowa.
17.30 Interstudio.
18.00 Telewizja Młodych — magazyn CDN.
18.50 Dobranoc.
19.00 Camerata.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Nasze sprawy.
20.15 „Sól ziemi” — odc. 2 filmu fab. TV ZSRR.
21.20 Program publicystyczny — Forum ekonomistów.
22.05 „Mózg” — Sprzężenie.
22.35 Dziennik.
22.50 Telewizja w sprawie miliardów.

PROGRAM II

10.00 „Sól ziemi” — odc. 2 filmu fab. TV ZSRR.
11.05 Antyczny świat prof. Krawczuka.
11.35 Interstudio.
16.25 Program dnia.
16.30 Język angielski.
17.00 Język niemiecki.
17.25 Język francuski.
17.55 Kino Telewizji Najmłodszych.
18.25 W pracowni rzeźby Ryszarda Wojciechowskiego.
19.00 Rozmaitości.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Antyczny świat prof. Krawczuka.
20.30 Wtorek melomana.
21.30 Dziennik.
22.00 W starym kinie: „Intermezzo” — amer. film fab.

ŚRODA

15.30 NURT — Matematyka.
16.00 Dziennik.
16.15 Prosto z Polski.
16.30 Dla dzieci: „Michałki”.
17.00 Losowanie Małego i Express Lotka.
17.10 Dom i my.
17.30 Studio Sport — półfinały piłkarskich Pucharów Europy.
18.20 Drugie oblicze kultury — Coś na szósty dzień tygodnia.
18.50 Dobranoc.
19.00 Film przyrodniczy — „W świecie dzikich zwierząt”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 „Mieszkańciowie progi” — pr. publicyst.
21.00 Z nocy w dzień — Renata Kretówna.
21.30 Teatr Telewizji — Studio 80 Z. Pietras, K. Rodowicz — „Ostatnie tygodnie, ostatnie dni, ostatnie godziny”.
22.45 Dziennik.
23.00 Telewizja w sprawie miliardów.

PROGRAM II

Dwójka dla drugiej zmiany — Premiery dnia.
10.00 Sprawy młodych: „Mojej śmierci winna jest Kława K.” — radziecki film fab.
11.15 Dom i my.
11.35 Kosmos 1981.
16.10 Program dnia.
16.15 Język ang. dla zaawansowanych.
17.15 Język niemiecki.
17.40 Sprawy młodych: „Mojej śmierci winna jest Kława K.” — radziecki film fab.
19.00 Rozmaitości.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Kosmos 1981.
21.30 Dziennik.
22.00 Kosmos 1981.

CZWARTEK

15.20 Turniej zastępowych.
16.00 Dziennik.
16.30 Czwartek TDC — film z cyklu: „Był sobie człowiek”.
17.30 Informator turystyczny.
17.45 Patrol.
18.15 Samorządność uczniowska.
18.50 Dobranoc — Bajki z mechu i paproci.
19.00 Sonda.
19.30 Dziennik.
20.15 „Misja” — serial film. TVP.
21.19 Pegaz.
21.55 Próby — mag. konsumenta.
22.25 Dziennik.
22.40 Telewizja w sprawie miliardów.

PROGRAM II

10.00 Sonda.
10.25 Informator turystyczny.
10.40 Wynalazca poszukiwany — Wokół studni.
11.10 Koncert muz. barokowej.
16.30 Język rosyjski.
17.00 Język angielski.
18.00 Program morski.
18.30 Wynalazca poszukiwany.
19.00 Program lokalny.
19.30 Dziennik.
20.15 NURT.
21.45 24 godziny.
21.55 Koncert muz. barokowej.
22.20 Bez recept.
TVP zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

TEATR

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● 3. IV. g. 11 i 13 (BOK w Bole-
slawcu) Jan, Christian Andersen
„Czarodziejskie krzesiwo” reż.
Zbigniew Wilkoński, scenografia
Jadwiga Wiesiołowska.
● 4-5. IV. g. 18, 7. IV. g. 19 Ry-
szard Latko „Ożont”, reżyseria Ja-
nuszy Sykutera, scenografia Elżbieta
Iwona Dietrich.

TEATR POLSKI WE WROCŁAWIU

● 4-5. IV. g. 19 Marek Piwowski

„Yo-yo” (według „Paragrafu 22” Jo-
sepha Hellera), reż. Tadeusz Minc,
scenografia Mariusz Chwedczuk.

● 7-8. IV. g. 19 William Shake-
peare „Sen nocy letniej”, reż. i
scen. Jerzy Grzegorzewski.

● 9. IV. g. 19 Aleksander Fredro
„Pan Jowialski”, reż. Witold Zator-
ski, scen. Krystyna Kamler.

TEATR WSPÓŁCZESNY WE WROCŁAWIU

● 4-5. IV. g. 19.15 „Kronika wy-
padków miłosnych”, reżyseria Ka-

zimierz Braun.

● 4. IV. g. 18, 5. IV. g. 20 (rekwi-
zytornia), 7-9. IV. g. 18 i 20 kaba-
ret aktorów „Tytanik”, reż. Jacek
Weksler, scenografia Robert Sze-
cówka.

TEATR KAMERALNY WE WROCŁAWIU

● 4-5. IV. g. 19 Sławomir Mrożek
„Garbus”, reż. Wiesław Górski, sce-
nografia Jan Polewka.

● 7-8. IV. g. 19 Witold Gombro-
wicz „Opętani”, reż. Tadeusz Minc,
scenografia Jan Polewka.

IMPREZY

Wojewódzki Dom Kultury w Leg-
nicy informuje, że koszty biletów na
występy kabaretów w dniach 29
marca — kabaret „Długi” z Kato-
wic i program „Muzeum” z Warsza-
wy, 30 marca — kabaret „Piętro ni-
żej smoła wyżej” z Krakowa oraz
recital Janusza Sokolowskiego zwraca
kasa Wojewódzkiego Domu Kul-
tury przy ul. Leńskiego 19 codzien-
nie w dni powszednie w godz. od
13 do 17 w terminie do 6 kwietnia
br.

KONKURS FOTOGRAFICZNY „ZABYTKI LEGNICY”

ogłasza Okręgowe Muzeum Mie-
dzi. Konkurs będzie przebiegał w
dwóch kategoriach: ● reportażu ●
zdjęcia dokumentacyjnego.

Szczegóły znajdują wszyscy chętni
w regulaminie, który otrzymać
można w sekretariacie konkursu —
Okręgowe Muzeum Miedzi w Legni-
cy, ul. Partyzantów 3, tel. 249-49,
202-89, dział naukowo-oświatowy.

GRUPA „MAANAM”

będzie koncertować w Legnicy 23
i 24 bm. o godz. 18 i 20 w sali kina

„Ognisko”. Bilety rozprowadza dele-
gatura Estrady Lubuskiej w Legni-
cy, ul. Obrońców Stalingradu 10.

TEKSTY

do almanachu amatorskiej twór-
czości literackiej przyjmuje jeszcze
do 20 kwietnia Legnicka Wojewódz-
ka Biblioteka Publiczna. Uwaga —
przyjmowane są utwory tylko auto-
rów mieszkających w zagłębiu mie-
dziołowym.

LEGNICKI SALON BWA

zaprasza do obejrzenia wystawy
malarstwa Mariana Ruszkiewicza.
Trzeba się pospieszyć — ekspozycja
potrwa tylko do końca miesiąca.

ZGŁOSZENIA

siedmio i ośmiolatków na zajęcia
przygotowawcze do nauki w szkole
muzycznej przyjmuje Legnicka Pań-
stwowa Szkoła Muzyczna (ul. Roose-
velta 26) codziennie w godz. 8-18.
Kwestionariusze wydaje sekretariat
szkoły.

CHCESZ SPIEWAĆ

Nie prostszego. Wystarczy tylko
zapisać się do Chóru Kameralnego
„Madrygał”, który od kilku miesię-

cy działa przy Legnickim Centrum
Kultury. Zajęcia odbywają się w
poniedziałki i czwartki w godz.
18-20. Zgłoszenia telefoniczne pod
numerami: 205-20 i 212-80.

MALARSTWO

Henryka Szczerka i Władysława
Centkiewicza prezentowane jest w
Złotoryjskim Ośrodku Kultury.
Można tu również obejrzeć fotogra-
my z konkursu „Ewa w obiekty-
wie”.

PRACE

z V Wojewódzkiego Przeglądu
Fotografii Amatorskiej można ogła-
dać w Głogowskim Miejskim Domu
Kultury.

WROCŁAWSKI KABARET ELITA

który nie mógł wystąpić 26 III o
godz. 20, będzie w Legnicy już 7
bm. Koncerty o godz. 16, 18 i 20.
Bilety z Satyrykonu zachowują
ważność na występ o godz. 20. Bile-
ty na pozostałe godziny rozprowa-
dza WDK w Legnicy.

FILM

SMAK WODY

Nowy polski film reżyserowany
przez debiutanta porusza problemy
zawsze żywe i zawsze istotne dla
każdego z nas. Główna bohaterką
kobieta, której życie upływa w sza-
rej codzienności odnajduje cel i jej
wegetacja staje się barwną egzy-
stencją. Tym celem staje się dzie-
cko, o którym marzyła całe życie. W
głównych rolach występują: Magda
Teresa Wójcik, Zdzisław Kozień,
Jadwiga Hańska, Emilia Krakowska.

Film będzie wyświetlany w kinie
„Skarbnik” w Polkowicach w
dniach od 5 do 10 kwietnia.
Na zdjęciu: Magda Teresa Wójcik.



TEŚĆ

Komedia czechosłowacka zapra-
wiona dużą dozą satyry. Szef spół-
dzielni produkcyjnej, despota w
pracy i w rodzinie pragnie życie
swojej córki ułożyć według wła-
snych planów. Najpierw różnymi
intrygami zmusza ją aby podjęła
studia na wybranym przez siebie
kierunku, a potem znajduje jej ta-
kiego kandydata na męża, by dzięki
temu małżeństwu powróciła na
wies.

Film będzie wyświetlany w kinie
„Polonia” w Chojnowie w dniach
od 5 do 7 kwietnia.

GWIAZDY MÓWIA

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten
horoskop z przynajmniej takim
słowem swoich nie powierza gwiazdom...

BARAN 21 III—20 IV

Nie wszystko co nowe okaże się dla
Ciebie korzystniejsze. Dlatego też lepiej
będzie jeśli spokojnie poczekasz na dal-
szy bieg wydarzeń. Jeżeli nie zachowasz
rozsądku — sprawy sercowe skomplikują
się niepotrzebnie.

BYK 21 IV—21 V

Niepotrzebnie marnotrawisz czas. Cze-
kanie z założonymi rękami może się źle
skończyć. Zajmij się zaległymi proble-
mami rodzinnymi. Trochę zamieszania
spowodują niespodziewani goście. Nie-
bawem — ważna wiadomość.

BLIŹNIĘTA 22 V—21 VI

Nie ryzykuj! Spokojnie rozważ za i
przeciw. Przestań z przesadą dbać o swą
formę. To już wygląda na obsesję! Zgod-
nie z ponawianymi obietnicami poświęć
wreszcie więcej czasu swym najbliższym.

RAK 22 VI—22 VII

Konieczność musisz w tym tygodniu u-
trzymać dobry nastrój, ułatwi to zna-
komie realizację niektórych Twoich
planów. Wstrzymaj się z ostatecznymi
decyzjami w sprawach sercowych. Je-
szcze nie pora...

LEW 23 VII—22 VIII

Przesadna dbałość o własne zdrowie
może obrócić się przeciw Tobie. „Dyploma-
tyczne” choroby wcale nie zjednują
Ci przyjaciół. Wręcz przeciwnie. Kolej-
ną „czasową pustkę” wykorzystaj ra-
czej na rachunek własnego sumienia.

PANNA 23 VIII—22 IX

Niech Cię nie zrażają chwilowe trud-
ności. Problemy rozwiązuje się niemal bez
Twojego udziału, pod warunkiem, że
nie będziesz się upierać bez powodu
przy swoich niepełnych racjach. Pod
koniec tygodnia rzuć na przyszłość
wydarzenie.

WAGA 23 IX—23 X

Nadechodzi bardzo pracowity tydzień
i nielato będzie uporać się ze wszy-
stkim. Za to później — pełna sa-
tisfakcja. W sprawach sercowych wy-
raźnie rozpoznałeś. Nie wpadaj jednak
w euforię. Jeszcze nie czas na życiowe
decyzje.

SKORPION 24 X—22 XI

Początek nie będzie zbyt łatwy. Prze-
konasz się, że pochopne oceny wypa-
dają obraz całości. W sprawach ser-
cowych zapanuje pomyślna koniunktura.
pod warunkiem jednak, że pozbedzisz
się egoistycznych odruchów.

STRZELEC 23 XI—22 XII

Nie możesz teraz lekceważyć nawet
najdrobniejszych objawów niezadowole-
nia ze strony bliskiej Ci osoby. Wina
jest po Twojej stronie i lepiej się do
tego przyznać. Wtedy na pewno wszy-
stko zmieni się na lepsze.

KOZIOROŻEC 23 XII—20 I

Na pewno nie przegrasz, jeżeli bę-
dziesz słuchać rozsądnych rad. Nie za-
niedbuj przyjaciół, którzy pomogli Ci
w trudnych chwilach. Za kilka dni —
kilka niespodzianek. Znakomity nastrój
w związku z poznaniem kogoś atrak-
cyjnego.

WODNIK 21 I—20 II

Umiejętność taktownego działania i
dyplomacji będą w tym tygodniu bar-
dzo przydatne. W pracy trzeba koniecznie
przystosować się do nowej sytuacji.
Zwłaszcza, że zmiana wyjdzie w sumie
na lepsze wszystkim.

RYBY 21 II—20 III

Zapowiada się okres drobnych kłopo-
tów sercowych. Niby nie, a drobiazgi za-
trują Ci życie. Podejdź do wszystkiego
spokojnie. Nieporozumienia wyjaśnią
się bez Twojego udziału. Twoje plany
na najbliższą przyszłość ulegną raptow-
nej zmianie — korzystnej!

KONKRETY

TYGODNIK POLSKIEJ ZIE-
DNOCZONEJ PARTII RO-
BOTNICZEJ. ADRES RE-
DAKCJI: 59-220 Legnica,
plac Chopina 2, skrytka
pocztowa 145. REDAGUJE
ZESPÓŁ: Ryszard Ada-
mow, Grzegorz Chmielow-
ski, Zbigniew Krupa, Zy-
gmunt Łuszcz, Czesław Pań-
czuk (z-ca sekr. red.), El-
żbieta Pomorska (red.
techn.), Krzysztof Rączko-
wiak (fotoreporter), Tade-
usz Rolldauer (sekr. red.),
Maria Samsborska (red.
nacz.), Waldemar Sikorski
(fotoreporter), Anna Sio-
krocka, Jadwiga Wardach.

TELEFONY: red. nacz.
241-46, sekr. red. 241-49,
z-ca sekr. red. 299-25,
publicyści 216-41 i 216-42,
fotoreporterzy — 216-43,
biuro ogłoszeń i admini-
stracja — 292-42. Reperi-
sów nie zamówionych re-
dakcja nie zwraca. Za-
strzega się również pra-
wo skracania nadesłanych
tekstów.

WYDAWCA: Wrocławskie
Wydawnictwo Prasowe
RSW „Prasa-Książka-
Ruch”, ul. Podwale 64,
50-010 Wrocław.

DRUK: Prasowe Zakłady
Graficzne RSW „Prasa-
Książka-Ruch”, ul. Piotra
Skargi 3/5, 50-010 Wro-
cław.

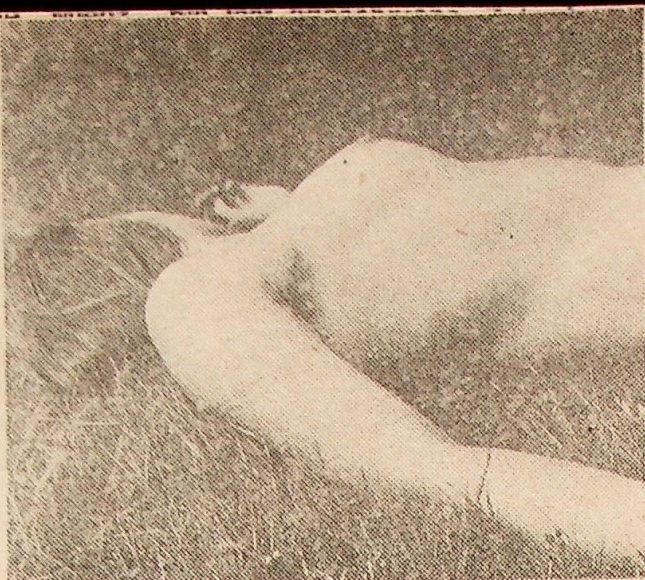
OGŁOSZENIA przyjmuje
Biuro Reklam i Ogłoszeń
RSW, 50-010 Wrocław,
Podwale 62, tel. 357-55
i 44-49-71; wszystkie biu-
ra ogłoszeń RSW w kra-
ju oraz redakcja w go-
dzinach 8.30—16.00. Za
treść ogłoszeń redakcja
nie odpowiada.

INFORMACJI o warunkach
prenumeraty udzielają
oddziały RSW „Prasa-
Książka-Ruch” i urzędy
pocztowe. Cena prenume-
raty rocznej — 208 zł.
Prenumeratę ze zleceniem
wysyłki za granicę przy-
jmuje RSW — Centrala
Kolportażu Prasy i Wy-
dawnictw, 00-958 Warsza-
wa, ul. Towarowa 28, kon-
to PKO nr 1153-201045-
139-11; prenumerata jest
droższa od krajowej o 50
proc. dla zlecających
indywidualnych i o 100
proc. dla instytucji i za-
kładów pracy.

PL ISSN 0137-4680

Indeks 36272

S-8



Z cyklu „Bajki dla dorosłych”: „Odpoczywająca królewna”.

BB jako Lolita

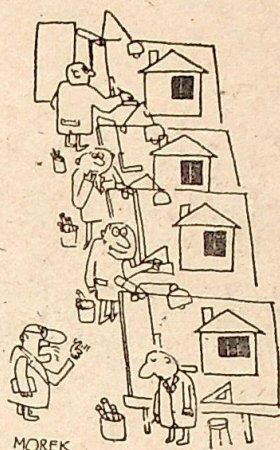
Jako nieletnia uwodzicielka w zaliczanym do klasyki filmie „Baby Doll”, 23-letnia wówczas Carroll Baker, odniosła swój największy sukces. Długo to jednak 25 lat temu. Obecnie jej 17-letnia córka Blanche Baker wy-

stępuje na Broadwayu jako Lolita w sztuce pod tym samym tytułem. Pierwszym jej sukcesem była jednak rola w telewizyjnym serialu „Holocaust” za którą otrzymała nagrodę „Emmy” (odpowiednik filmowego „Oscara”)



Petrozłodzieje

Kryzys energetyczny i ogromny wzrost zapotrzebowania na paliwa płynne spowodował, że powstają na świecie gangi specjalizujące się w kradzieżach ropy naftowej i benzyny. Amerykański koncern naftowy „Chevron” padł w ubiegłym roku ofiarą takiej właśnie kradzieży. Sprytna szajka, wykorzystując porzucone stoisko sprzedawcy owoców, wywierciła tunel i z podziemnego rurociągu „upłynęła” 135 tys. l benzyny. Przestępcy musieli być fachowcami wysokiej klasy, skoro wwiercili się w rurociąg nie powodując żadnych mechanicznych uszkodzeń, o których powinny donosić elektroniczne czujniki.

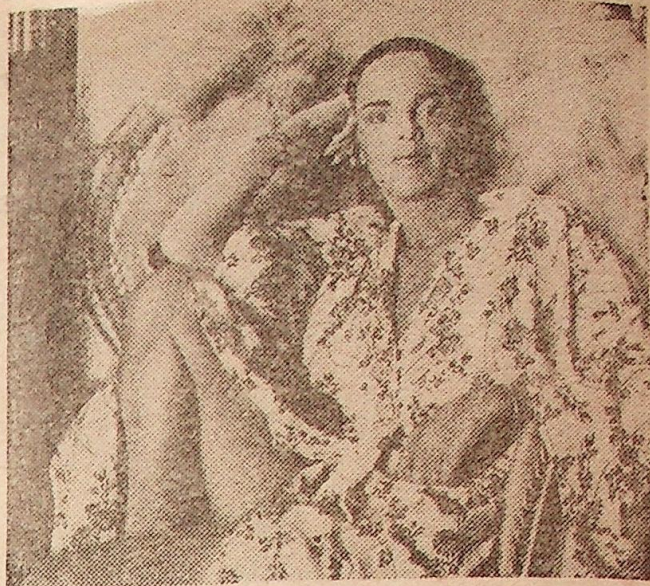


MOREK



Praktyczny termometr

Paniom, które nie stosują żadnych środków antykoncepcyjnych polecamy niezwykle praktyczne urządzenie. W centrum klinicznym Medical Research Council w Londynie skonstruowano aparat do błyskawicznego pomiaru ciepłoty ciała. Wystarczy włożyć do ust specjalny czujnik i już zapala się światełko czerwone (nie z tego) lub zielone, a wtedy...

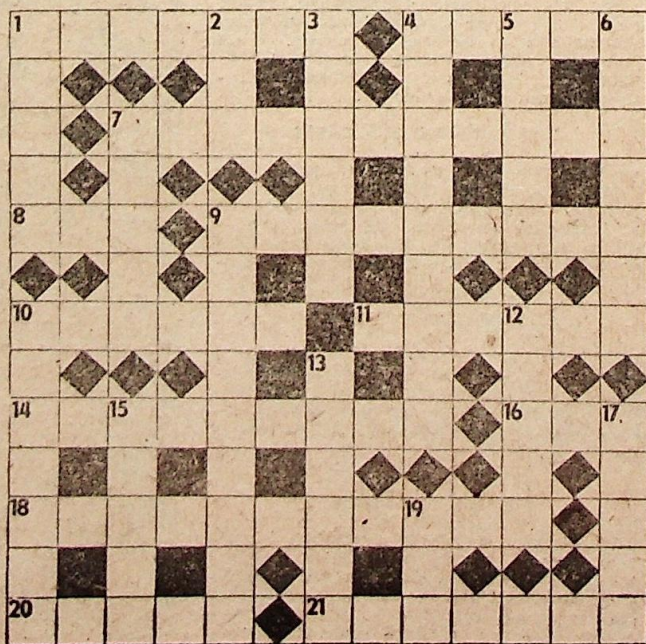
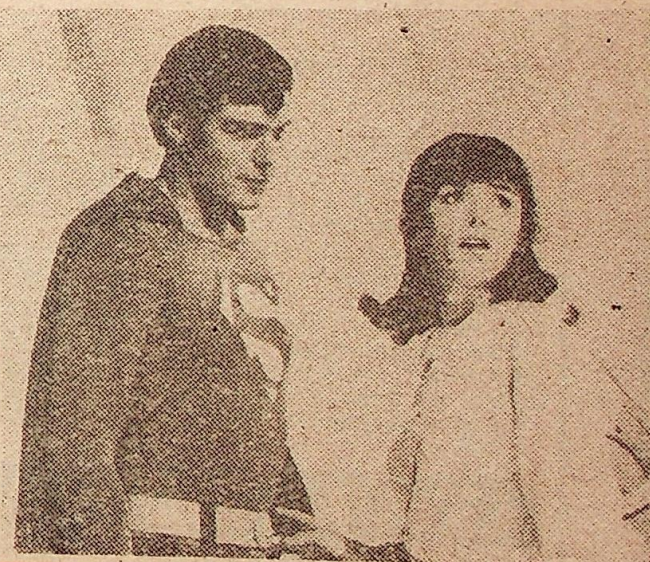


Wierna kopia

Zapytana, ile ma lat, odpowiada, że od 18 do 25. Kiedy przypatrzeć się dokładnie jej oczom, ustom, rysom twarzy i fryzurze, odnosi się wrażenie, że już gdzieś się tę twarz widziało. I nic dziwnego. Ta śliczna dziewczyna to Shari Belafonte, córka słynnego piosenkarza i aktora Harry'ego Belafonte. Pracuje ona obecnie jako modelka i prezenterka telewizyjna w USA. Ma też za sobą debiut filmowy. Mieszka teraz w Los Angeles wraz z mężem Bobem i oczekuje na mieszkanie w Hollywood. Uwielbia czerwone wino: „Ten napój przenosi mnie do Paryża, gdzie spędziłam razem z ojcem najszczęśliwsze chwile w moim życiu”. Na pytanie, czy ma zamiar też śpiewać, odpowiada: „Nie śmiem, ojciec był w tym zbyt dobry”.

Superman nie dla Margot

Zrobiła karierę jako filmowa towarzyszka Supermana w kolejnej wersji jego przygód. Przy okazji wynikło małe love story. Niestety, bohaterki Supermana, ani Christopher Reeve, ani Margot Kidder, nie będą się zdjeć do drugiej części filmu. Nie będzie to łatwa praca dla Margot, gdyż w filmie Superman darzy ją uczuciem proporcjonalnym do swojej siły, a myśli zwrócić uwagę na prywatnie nie bardzo.



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1 — jak lis, 4 — koniec, kłapa, ale po niemiecku, 7 — zwyrodnienie, 8 — gaj, 9 — taniec, 10 — po ranie, 11 — zezwolenie władzy duchownej na odstępstwo od przepisów kościelnych, 14 — znak pisarski, 16 — utwór literacki, 18 — zajmuje się językami, 20 — ćwierć dużej beczki, 21 — miasto w środkowej Szwecji.

PIONOWO: 1 — nie wojskowy, 2 — na krowiej głowie, 3 — szczodrością nie grzeszy, 4 — broń sportowa, 5 — osioł, 6 — mały samochód, 7 — budyń też, 9 — chępliwiec, 10 — na nici, 12 — porozumienie, 13 — rumuński kompozytor (1881—1955), autor opery „Edyp”, 15 — radziecki aparat fotograficzny, 17 — polityczna lub cyrkowa, 19 — grupa wysp w Karolinach.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 12. **POZIOMO:** przebój, motek, Skandynawia, bór, konduktor, artyzm, szamot, torowisko, wąż, komunikacja, łuska, szpadel. **PIONOWO:** powab, boa, jodyna, Moniuszko, towot, kwadrat, skręt, krzewinka, artykuł, mówca, psi-kus, remis, żużel, cen.

NAGRODY książkowe wylosowali: **LUKASZ RECZUCH**, ul. Parkowa 13/2, 59-220 Legnica; **EWA SNIĘGOWSKA**, ul. Długa 25/20, 58-309 Wałbrzych; **ANNA MODRZYSKA**, plac Grunwaldzki 59, 50-366 Wrocław, DS T-2, pok. 105.

NA ROZWIĄZANIA krzyżówki z numeru 14 czekamy do 12 kwietnia br.